CZASOPISMO

Hodowca Koni



DLA SPRAW HODOWLI, DOBORU, WYCHOWU I SPORTU KONNEGO

ORGAN NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE
ORAZ TOWARZYSTWA HODOWLI KONIA ARABSKIEGO

Rok II | GRUDZIEŃ 1947 | Nr 12

Fot. Wł. Pakosz, Warszawa

Grupa uczestników Dorocznego Ogólnopolskiego Zjazdu Hodowlanego w Racocie z Naczelnym Dyrektorem P. Z. Ch. K. płk. Stanisławem Arkuszewskim na czele.

Prof. Zygmunt Moczarski
Zakład Hod. Ogólnej Uniw. Poznańskiego

Wybór ogiera

(Część III)

Wszyscy pamiętamy te czasy, kiedy piękny pokrój i rodowód, odpowiadający zarówno rodowodowi klaczy, jak i celom hodowlanym, które nam przyświecały, uważaliśmy za zupełnie wystarczające dane do pozytywnej oceny ogiera. Wynikało to z naszej wiary w niezmienność genów. Wprawdzie tę niezmienność genotypu ograniczaliśmy do kilku pokoleń wstecz, jednakże stabilizacja pojedyńczych genów wydawała nam się aksiomatem w naukowym podejściu do oceny konia. Dobra znajomość pokroju, umiejętność analizowania rodowodu i dobieranie partnerów na podstawie dokładnej analizy ich pochodzenia, było szczytem wymagań, jakie można było stawiać hodowcy koni.

Niestety, stabilizacja genów okazała się nie zawsze faktem; obok genów stabilizowanych, jak geny umaszczenia i pokroju, znalazło się mnóstwo genów nie stabilizowanych. W szczególności zalety gospodarcze konia, jego zdolność przerabiania paszy na siłę mięśniową, jego temperament, macierzyńskość klaczy, wszystko to jest zarządzane genami, dalekimi od stabilizacji.

Zasługę odróżnienia genów stabilizowanych od nie stabilizowanych, to znaczy genów trwałych, przechodzących z pokolenia w pokolenie bez żadnej widocznej zmiany w ich zachowaniu się genetycznym, od genów, podlegających modyfikacji, przyznać musimy uczonym sowieckim a w szczególności A. K. Timirazjewowi, zmarłemu w r. 1920, Miczurynowi, a ostatnio Trofimowi Łysienko i jego towarzyszowi pracy I. I. Prezentowi. Nadmienić należy, że zmarły w r. 1939, znakomity genetyk rosyjski Mikołaj Iwanowicz Wawiłow bronił do końca swego życia klasycznej teorii niezmienności genów. Tę klasyczną teorię nowa genetyka sowiecka żartobliwie przezywa „klerykalno-burżujską". Żart ten opiera się na tym, że twórcami jej byli, jeden księdzem (Mendel), drugi członkiem jednej z rodzin miliarderów amerykańskich (Morgan). Żart żartem, ale prawda jest niewątpliwie ta, że po pierwsze ci dwaj wielcy genetycy dali podwalinę pod całą tę wielką naukę, a dalej że drugi z nich z całą plejadą uczniów i następców wykrył krocie genów niezmiennych i potrafił wyznaczyć ich położenie w poszczególnych chromosomach. Badacze najnowsi, którzy natknęli się na geny zmienne, porają się jeszcze z nimi i chociaż ich niewątpliwą zasługą jest wykazanie ich istnienia, to jednak daleko jeszcze do opanowania tego niezmiernie ważnego dla hodowców zagadnienia.

W każdym razie „wernalizacja" zbóż, dokonana przez Łysienkę i odwrotny proces, dokonany przez Sołowieja, niezbicie wykazały, że już ani na pokroju rośliny, ani na jej rodowodzie nie możemy się oprzeć w przewidywaniu, jak się jej potomstwo zachowa w zmienionych warunkach otoczenia. To samo co ci badacze stwierdzili w świecie roślinnym, stwierdzają na każdym kroku hodowcy zwierząt od dawna, nie mogą jednak podobnie, jak ich koledzy hodowcy roślin, wytłumaczyć istoty tego zjawiska. Geny nieustabilizowane, to tylko słowne określenie, ale nie wyjaśnienie faktów.

Zjawisko modyfikacji genów zachwiało naszą wiarę w rodowód, a tym samym w trwałość genotypu i, co za tym idzie, w wartość fenotypu jako przejawu działalności genów. Oczywiście, tam gdzie wiemy, że mamy do czynienia z genami stabilizowanymi, jak w umaszczeniu i niektórych cechach pokoju zwierzęcia (szczególnie kształt czaszki), niewątpliwie z jednej strony obecność tych genów będzie dowodem pochodzenia, a z drugiej strony odwrotnie na podstawie pochodzenia będziemy mogli przewidywać, jak się one zachowają w potomstwie. W całej jednak olbrzymiej ilości nieustabilizowanych genów musimy znaleźć inną metodę oceny genotypu. Taką metodą jest ocena wartości rozpłodnika na podstawie potomstwa.

W r. 1939 zaproponowałem definicję rasy o następującym brzmieniu: *Rasą jest pogłowie zwierząt jednego gatunku zoologicznego, które osiągnęły jednakowy poziom ewolucyjny, przytym posiadają jednakowy kierunek ewolucji i jednakową jej szybkość.* Ta definicja stoi na stanowisku ewolucji genetycznej. W niej osiągnięcie równowagi stałej jest jednocześnie osiągnięciem pewnego szczytu rozwoju. Wyrazi się ono w zawsze jednakowym reagowaniu danego genu na rozmaite bodźce zewnętrzne, będzie to na ogół wyjątkiem w każdej rasie zdolnej do dalszego rozwoju, u której równowaga genetyczna jest chwiejna, co się wyraża różnym reagowaniem tego samego genu na różne bodźce. W konsekwencji daje to dużą zdolność przystosowania się do zmienionych warunków, czyli dużą zdolność aklimatyzacji.

Braku stabilizacji genetycznej nie należy mieszać z heterozygocją. Heterozygota może mieć geny stabilizowane, tylko ułożone rozmaicie w przeciwstawnych chromosomach tej samej pary. Dwa różne, genetycznie stabilizowane osobniki, wydadzą nam heterozygotę, a heterozygoty połączone między sobą, znów wydają, wśród swego potomstwa, zupełnie stabilizowanego homozygotę. Również braku stabilizacji genów nie należy mieszać z heterozją, która jest tylko objawem zewnętrznym współdziałania genów heterozygotycznie umieszczonych. Słowem heterozygota jest osobnikiem, u którego kombinacja cech jest nieustalona, natomiast osobnik genetycznie nieustabilizowany ma czynność biologiczną swoich genów jeszcze nie ustaloną. Kryterium do rozpoznania, które geny są stabilizowane, a które nie są, jest

zachowanie się potomstwa krzyżowań. Jeśli jest zgodne z zasadami kombinatoryki, mamy do czynienia z genami stabilizowanymi. Gdzie tej zgodności nie ma, tam prawdopodobnie mamy do czynienia z genami nie ustabilizowanymi. Stabilizacja jest końcem rozwoju danej cechy. Dalszy rozwój jest możliwy tylko przez mutację, tj. nagłą zmianę w genie. Natomiast stan niestabilizacji jest stanem rozwoju genu, jest stanem jego młodości ewolucyjnej. Praca hodowcy w odpowiednim środowisku prowadzi do dojrzałości genu, do jego stabilizacji.

Z ras końskich niewątpliwie koń arabski ma najwięcej stabilizowanych genów. Arab bowiem hodował nie tylko na wytrwałość i rączość, ale na piękność form i szczerość usposobienia i te potrafił ustalić. Już mniejszą liczbę ustabilizowanych genów ma koń pełnej krwi angielskiej, to też widzimy, że koń ten „biega we wszystkich formach". Koń półkrwi wykazuje zwykle heterogeniczność ustalonych genów konia pełnej krwi, a prócz tego znaczną „nie-stabilizację" najrozmaitszych genów, pochodzących od jego nierasowego przodka, a także odziedziczonych po koniu pełnej krwi.

Dla hodowli wyjaśnienie istoty genów, ich bliskości chemicznej do hormonów i co najważniejsze ich zdolności rozwojowej, jest wielkim krokiem naprzód na drodze zrozumienia zjawisk hodowlanych. Ograniczając ocenę rodowodową tylko do genów ustalonych, zmusiło to hodowców do szukania innych dróg oceny rozpłodników i tym samym celowego kierowania hodowlą.

Metoda oceny wartości rozpłodowej na podstawie potomstwa, została przede wszystkim zastosowana w hodowli trzody chlewnej. W tym nie ma nic dziwnego, trzoda chlewna bowiem odznacza się największą ilością genów niestabilizowanych. Można powiedzieć, że hodujemy ją na jej geny niestabilizowane, stąd szalona zależność wyników od żywienia i metod pielęgnowania. Następnym krokiem była ocena buhajów na podstawie potomstwa pod względem wartości mlecznej i tłuszczodajnej. Przez czas długi na próżno starano się podciągnąć dziedziczenie mleczności pod regułę Mendla, dopiero Duńczycy przestali szukać wzoru genetycznego na to tak niestałe zjawisko, jakim jest dziedziczenie mleczności i praktycznie zaczęli badać wartość rozpłodową swego bydła, podobnie jak już od dawna badali wartość rozpłodową swej trzody. W hodowli koni tę metodę oceny sporadycznie stosowali liczni analizatorzy rasy konia pełnej krwi, czynili to jednak wstecz, a nie naprzód, stąd bez większej praktycznej wartości.

Podstawową zasadą oceny osobnika na podstawie potomstwa jest uwzględnianie wszystkich i to możliwie licznych potomków. Ten warunek wymaga organizacji, pozwalającej na uchwycenie całego potomstwa danego ogiera. Wszystkie jego skoki muszą być zapisane i wszystkie po nim urodzone źrebięta muszą być poddane ocenie nie tylko zaraz po urodzeniu, ale również w wieku co najmniej trzech lat. Oczywiście jest to tylko możliwe przy szeroko rozgałęzionej państwowej kontroli ogierów i klaczy.

Sam fakt zanotowania całego potomstwa danego ogiera nie wystarcza, jeżeli ogier dopuszczany był tylko do wyborowych klaczy. Musi on wykazać swoją wartość w dwuch kierunkach. Po pierwsze w połączeniach z klaczami wadliwymi, a powtóre w połączeniach z klaczami, blisko z nim spokrewnionymi, najlepiej z własnymi córkami i wnuczkami. Pierwszy rodzaj połączeń ma na celu wykazanie, o ile jego cechy są dominujące w stosunku do wad, które winien był poprawić, i jeżeli są dominujące, czy są w nim homozygotycznie czy heterozygotycznie zawarte. W pierwszym wypadku całe jego potomstwo wykaże daną zaletę ojca. Mówimy wówczas, że dany ogier posiada wielką potęgę osobniczą (indywidualną potencję). Natomiast połączenie krewniacze ma na celu wykazanie ewentualnych genów subletalnych lub letalnych, które kryjąc się pod jego dominującymi zaletami, ujawnić się mogą tylko w połączeniach z klaczami, które posiadają te same ukryte zaczątki kalectw lub niezdolności do życia. I znów do tego rodzaju oceny konieczna jest organizacja o zakresie państwowym. Oczywiście ogier, który po takich próbach wykaże zupełny brak wad ukrytych i homozygotyczną stałość zalet, jest ogierem o niezmiernej wartości rozpłodowej i rozmnożenie jego w jak największej liczbie potomstwa, leży w interesie całej hodowli, jako czynnik jej udoskonalenia i ujednostajnienia. Tę możność niemal nieograniczonego rozmnożenia doskonałego ogiera posiadamy w sztucznym zapłemnieniu, czyli unasienieniu (inseminacja). W inseminacji widzimy narzędzie kontroli doskonałości rozpłodnika i narzędzie mnożenia czołowego materiału hodowlanego. Ocena zatem ogiera według jego potomstwa daje nam rękojmię powodzenia hodowlanego w dziedzinie genów stabilizowanych.

Niewątpliwie, gdyby ocena według potomstwa jedynie tylko służyła do oceny układu genów stabilizowanych, tj. mendlujących, to już wartość tej metody byłaby bardzo wielka. Jest ona jednak tym większa, że służy również do oceny ogiera pod względem jego ładunku genów nie stabilizowanych, a zatem takich, które nie dadzą się oznaczyć przez zwykłe lub kombinowane krzyżowanie. Potomstwo bowiem wykazuje wszystkie geny swoich rodziców, stabilizowane i nie stabilizowane. Wartość i kierunek rozwojowy ostatnich oznaczamy przez umieszczenie potomstwa w lepszych warunkach, niż znajdowały się rodzice, lub, w razie zmiany środowiska, w warunkach nowych dla danego rodu lub rodziny. Geny, znajdujące się w okresie swego rozwoju, będą reagowały wyraźnym przystosowaniem się do nowych warunków, to jest cecha, przez nie kierowana, ujawni się w stopniu wyższym, niż u rodziców, a nawet wystąpić mogą nowe, pożądane cechy. Pojawienie się tych „nova" jest objawem pełnego dostosowania się potomstwa do nowych warunków, i jest możliwe tylko wówczas, gdy potomstwo odziedziczyło plastyczne geny od swoich przodków. O takim zachowaniu się potomstwa nie można sądzić ani z pokroju przodków, ani z rodowodu. Mamy zatem w ocenie na podstawie potomstwa najdalej idącą metodę wykazania wartości rozpłodowej ogiera.

Prof. Roman Prawocheński
Zakład Hod. Szczegółowej U. J.

Linie męskie i żeńskie w zagadnieniach dziedziczności

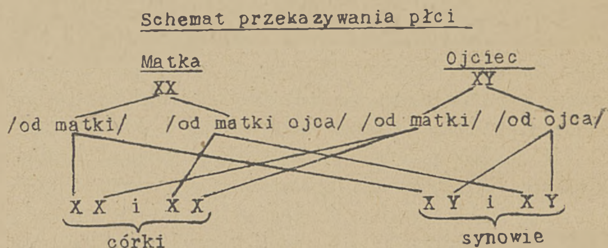
Pojęcie o liniach krwi oddawna, od czasu zwrócenia uwagi hodowców na planowy dobór ogierów i klaczy, rozpowszechnione jest w dyskusjach o pochodzeniu lepszym lub gorszym danego konia, jak i w analizie rodowodowej. Podkreślano często na przykład, ważność pochodzenia od znakomitego przodka w prostej linii męskiej, tj. przez jego syna, wnuka, prawnuka itd. Inni znowu cenili i cenią żeńskie linie takiego samego pochodzenia w prostej linii przez córkę, wnuczkę itd. od wyjściowej upatrzonej w historii rasy klaczy. Któż ze starszych hodowców nie pamięta teorii Bruce Low'a? Przecież ta teoria tak wszechwładnie panowała w specjalnej literaturze poświęconej hodowli koni pełnej krwi z wyznaczeniem linij pochodnych od zespołu klaczy odpowiednio ponumerowanych. Dzisiaj z wyjaśnieniem pewnych praw przekazywania własności dziedzicznych na podstawie doświadczalnie potwierdzonych faktów, patrzymy nieco inaczej na linie krwi. Uważamy, że w przypadkowych kombinacjach, opartych na rachunku prawdopodobieństwa spotkań pobudek dziedzicznych ojca i matki danego źrebaka, boczna linia krwi, pochodząca od babki po ojcu, lub od dziada po matce, ma te same szanse w przekazaniu swoich zalet, co i tak ceniona prosta linia męska czy żeńska.

Oczywiście sporo jest jeszcze niewyjaśnionych dróg przekazywania dziedziczności. Pozostaje sporna kwestia w stosunku do przypuszczenia o większej jakby sile dziedzicznej przekazywania ze strony ustroju żeńskiego, a więc matki, niż ze strony męskiego ustroju ogiera (ojca). Z tym się wiąże jeszcze nie dość wyraźna sprawa większego jakby stąd wpływu matki, z racji znaczenia obfitszej plazmy zarodkowej żeńskiej komórki płciowej i możliwości do pewnego stopnia przekazywania dziedzicznych właściwości nie tylko za pośrednictwem chromatyny (substancji jądra komórki płciowej), lecz też i przez plazmę, w której to jądro pływa. Oczywiście są to zagadnienia specjalne, do których różni autorowie i badacze starają się nawiązać swoje spostrzeżenia i rodowodowe kombinacje. M. in. znam bardzo ciekawe koncepcje p. J. Brezy, oparcia się o żeńskie linie przy doborze materiału zarodowego, na zasadzie studiów nad pełną krwią angielską. Są i inne prace. Nie mam zamiaru i czasu je cytować. Chciałbym tu, w krótkim zarysie zagadnienia linii krwi męskich i żeńskich, ograniczyć się li tylko do zaznaczenia o pewnych zasadniczych różnicach dziedzicznej substancji ogiera i klaczy, które to różnice, jeśli nawet nie usprawiedliwiają sensu podziału na męskie i żeńskie linie, nie mniej podkreślają nieco inny charakter dziedziczenia przez ogiera, a inny przez klacz.

Otóż mam tu na myśli rolę ogiera w determinacji płci przyszłego źrebaka, zależną w pierwszym rzędzie od istnienia w jego ustroju dziedzicznym obok innych chromosomów — chromosomów X i Y. Niosą one tkwiącą w nich predyspozycje: w X do płci żeńskiej i w Y do płci męskiej. Natomiast klacz, mając w swoim dziedzicznym ustroju dwa chromosomy XX, niesie tylko predyspozycje dziedziczne do płci żeńskiej. Wobec znanej z elementarnej genetyki redukcji chromosomów przy powstawaniu komórek płciowych, do komórki płciowej trafia z każdej pary XX (u klaczy) i XY (ogiera) tylko X (u klaczy) i tylko X albo Y (u ogiera); możemy więc obliczyć wynik spotkania plemnika i jaja. Przy akcie zapłodnienia XY i XX w masie wypadków da 50% ogierków i 50% klaczek, ale tylko dlatego, że ogier ma chromozom Y. On determinuje płeć przyszłego potomstwa.

Stąd możemy wyciągnąć logiczny wniosek, że w stosunku do chromosomu Y może być mowa o prostej linii męskiej krwi: syn bowiem może nabyć Y tylko od ojca. Osobnik więc na przykład pełnej krwi pochodzący od Eclipse'a, niesie w swoich komórkach płciowych ten sam chromosom Y swego wielkiego przodka, przekazany przez długi łańcuch męskich pokoleń. Może jednak nie mieć żadnych innych chromosomów Eclipse'a, tzw. autosomów, w liczbie kilkudziesięciu, i w niczym ewentualnie nie być podobnym do znakomitego protoplasty, dziedzicząc tylko jego płeć za pośrednictwem chromozomu Y.

U klaczy zaś takiej nieprzerwanej linii chromosomu X być nie może, gdyż w każdym pokoleniu klacz otrzymuje jeden X od ojca i, samo się przez się rozumie, u córki jej mogą się zdarzyć li tylko chromosomy XX otrzymane od ojca i dziada (ojca matki).



W swoim czasie jeden z angielskich genetyków, Robertson, robił przypuszczenia o pewnych możliwościach odziedziczenia wysokiej klasy wyścigowej przez znaną niegdyś na torach znakomitą fenomenalną klacz Sceptre. Rozumował on w ten sposób, że Sceptre, jako córka Persimmona, miała w sobie ojcowski X odziedziczony od matki Persimmona — Perditty II. Natomiast matczyny X mógł być: albo odziedziczony od matki dziada Sceptre, Bend Or'a — Rouge Rose, albo od babki — Lily Agnes. Przypuszczalnie matczyny X był od Lily Agnes.

Oczywiście tak chromosom X, jak jeszcze mniej Y, bardzo mało mogą wpłynąć na dziedziczenie własności użytkowych poza przejawieniem odpowiedniej płci. Jeszcze chromosom X gra tu rolę, gdyż nierzadko z nim bywają skojarzone niektóre cechy. W każdym jednak razie przeciwstawność X i Y oraz dziedziczenie u klaczy X tak od matki jak i od ojca, przekreśla całkowicie teorię Bruce Lowe'a, o stałej, nieprzerwanie dziedzicznej linii żeńskiej, która mogła by przez swoją ciągłość wpływać na klasę konia. Robertson używa tu w odniesieniu do teorii Bruce Low'a słów dość dobitnych, nazywając ją „absolutely nugatory" (absolutnie pozbawioną sensu).

Nie sądźmy jednak Bruce Low'a tak ostro, gdyż ma on swoje zasługi, powodując pilniejszą niż przed nim pracę nad rodowodowym doborem. Nawet niezaprzeczony autorytet genetyczny Robertsona wyrósł dzięki ślęczeniu nad rodowodami koni pełnej krwi przy studiowaniu i kontrolowaniu dowodów Bruce Lowe'a.

Jan Łaszkiewicz — Dr Edward Skorkowski

Ostatnie nagrody porównawcze

Rozegrane w dniu 1 listopada „Criterium", gonitwa porównawcza na dyst. 1300 m, straciło wiele ze swej atrakcyjności, gdyż dwa zapisane dwulatki, a więc Miss Victory i Senator uchyliły się od konkurencji. W tych warunkach do startu stanęły z generacji trzyletniej: zdobywca licznych nagród Turysta, Onyx oraz trzy klacze: Parada, Sobiesława i Tarnina. Generacje starsze reprezentował nerwowy Ararat i szybki Souvenir.

W gonitwie surowej Turysta (dż. Stasiak) ruszywszy za Tarniną zaraz ją zmienił i niepokojony przez nikogo wygrał o 7 długości, b. łatwo, jak głosiło orzeczenie sędziego u celownika. Natomiast Sobiesława, która cały czas podążała za nim — na prostej ustąpić musiała drugie miejsce finiszującemu Onyxowi (j. Ziemiański) oraz Araratowi (dż. Ustinow), przekładającemu się z miejsc ostatnich.

Tak więc Turysta ponownie pobił generacje starsze; nieduży ten ogierek schodzi w roku bieżącym z toru, otoczony nimbem wielkiej klasy; wygrane jego sięgają sumy miliona złotych. Posiada on widocznie dużo zdrowia, apetytu nigdy nie traci, gonitwy go zupełnie „nie zjadają", wysiłek przychodzi mu lekko.

* * *

Nagroda Porównawcza dla 3 l. i st. og. i kl. arabskich (80.000 zł — 2400 m) zebrała na starcie trzy 4-letnie ogiery Faruka, Farhana i Uszmira, oraz trzy trzyletnie — Gadira, Omara i Gracza. Poprowadził dobrym tempem Omar przed Farukiem, Gadirem, Farhanem, Graczem i Uszmirem. Ok. dyst. 1600 m na czoło wychodzi Faruk, a odpada Gadir; poprawia na drugie miejsce Farhan i z Farukiem przoduje ze znaczną przewagą. Gadir na prostej wychodzi na trzecie miejsce. Do celownika przychodzi Faruk dowolnie o 2 dł. od Farhana, trzeci o 6 dł. Gadir, pozostałe rozciągnięte. Czas, rekordowy w tym roku — 2'49$^{1}/_{2}$".

Niepobity Faruk został przeznaczony na eksport. Chociaż pod względem pokroju i typu bez zarzutu, gniady ten ogier nie odpowiada naszym wymogom hodowlanym, jako mieszaniec powstały z połączenia wytrzymałego Kuhailana Abu Urkuba i szybkiej francuskiej arabki Urgence, jednym słowem stayera z flyerką. Połączenie takie daje wprawdzie tzw. na torze „klasę", ale osobnik z tego połączenia powstały, użyty do hodowli rozszczepia, dając potomstwo niejednolite, mieszane. Przykładem tego derbiści Hardy i Kaszmir, rekordziści na torze, które jednak w hodowli zawiodły zupełnie, jako mieszańcy różnych rodów arabskich.

Ostoia-Ostaszewski

Na marginesie artykułu „O rodach męskich i żeńskich"

Proszę z artykułu pana Łaszkiewicza odłożyć na bok wszystkie jego osobiste poglądy, a wziąść pod uwagę resztę bogatej treści, to jaki z niej wniosek wyciągnąć może a nawet musi bezstronny obserwator? Oto taki jaki w swym świetnym artykule drukowanym w lwowskim „Rolniku" z r. 1939, a powtórzonym w tegorocznym Nr 7 (lipcowym) „Medycyny Weterynaryjnej", przytoczył Prof. Dr Fr. Konopiński: Do śmierci nie zapomnę wzruszającej w swej szczerości wypowiedzi niezapomnianego Lendorffa, jednego z największych hodowców koni. W rozmowie ze mną w Królewcu w r. 1927 powiedział mi: „Dziś u schyłku życia mego rzucając okiem wstecz na mą pracę, przychodzę do przekonania, że o prawach rządzących dziedzicznością de facto nic nie wiemy." Na taką szczerość stać tylko człowieka wielkiej miary.

Podobny pogląd wypowiedział Stolpe, niedoceniony autor dzieła „Koń pełnej krwi w Polsce". Stolpemu zawdzięcza hodowla polska kupno Fils du Vent'a, syna Flying Fox'a. Studia z praktyki doprowadziły i dra wet. E. Suckow'a, powagę na

tym polu, do tego samego poglądu; a gdy mendlowanie, jak jakaś epidemia zawładnęła mózgami uczonych, rozpatrzywszy się w niej i porównawszy ją z moją praktyką, opublikowałem mój osobisty pogląd, że dla hodowców koni pełnej krwi angielskiej teoria Mendla gra rolę kulki latającej w rulecie.

Nie małej wartości są wszelkie statystyki, zestawienia faktów; lecz jakże często z tych faktów wyciąga się fałszywe wnioski! Po pierwszej wojnie światowej, dyktator na polu hodowli koni w Polsce, Jurjewicz, który bez mała cały fundusz przeznaczony na pomnożenie pogłowia końskiego użył na kupno ogierów pełnej krwi w Anglii, zwalczając głosy krytykujące tę akcję, ogłosił statystykę wykazującą bezwartościowość krajowych ogierów. Marna wygrana koni po ogierach krajowych w porównaniu z wygranymi przychówku po ogierach importowanych z Anglii, grała rolę argumentu jasnego i przekonywującego. Znacznie później sympatyczny i zasłużony na polu piśmiennictwa o hodowli koni pełnej krwi w Polsce Paweł Popiel, statystycznie wykazał dominującą rolę jaką odegrał państwowy chów pełnej krwi w Janowie i Kozienicach. W odpowiedzi na to wykazałem cyfrowo, że pierwszorzędne prywatne hodowle, uwzględniając ich liczebność materiału hodowlanego, stały zawsze ponad Kozienicami.

Gdy na kontynencie rozpowszechniać się zaczęła rasa koni pełnej krwi, hodowcy wszystkich krajów starali się wyławiać co najlepszy materiał hodowlany. Oczywista, że niewyczerpanym źródłem do ostatnich czasów była Anglia. Gdy się jednak pokazało że rasa ta wydaje ze siebie nie tylko w Anglii pierwszorzędny materiał, pierwsza Francja, a za nią wszystkie inne kraje w których zaprowadzono wyścigi, zaczęły używać do rozpłodu i ogiery swego chowu. Statystyki wykazały, że Francja, Ameryka, Australia, Niemcy, Austria i Węgry, a ostatnio i Włochy, mogą się zupełnie obejść bez importu z Anglii.

Nie chcę zabierać dużo miejsca na szpaltach *Hodowcy Koni*, przytoczę tu tylko co austriacki kalendarz wyścigowy kilkadziesiąt lat temu opublikował. Na liście ojców wygrywających koni w czteroleciu, na pierwszym miejscu stoi Pardon z wygraną 1,668.115 koron, drugi Falb z cyfrą — 1,434.910, trzeci Mindig — 1,337.908, czwarty światowej sławy I klasy importowany Bona Vista, piąty Beregvölgy, szósty Tokio. A więc jeden import z Anglii, reszta same ogiery austro-węgierskiej hodowli.

W Niemczech od szeregu lat ok. 90% wygranych zdobywają konie po ogierach krajowych. Od r. 1922 wszyscy derbiści byli synami krajowych ogierów; urodzona tak samo z rodziców krajowych Nereida ustanawia światowy rekord na 2400 m w 2‘28,8“. Ameryka wychowała Man O‘War‘a, który pobił rekordy światowe na wszystkich nieomal dystansach; Derby 2400 metrów w 2‘28 1/5“. Man O‘War‘a syn wygrał wielki liwerpoolski steeple chase.

To co dotąd wypowiedziałem, dostatecznie sądzę upodstawnia moje przypuszczenie, iż przyczyna nieustalenia u nas przez ogiery krajowe linii męskich, jak w Niemczech (przez siedem generacji), leży w tym, że do tego nie miały sposobności. Jakże mogły się wybić i wytworzyć męskie linie, jeżeli pierwszorzędne stadniny wraz z państwową posługiwały się w hodowli własnymi lub państwowymi importami! Nie podzielam też zdania by w Polsce rodziły się lepsze klacze niż ogiery. Czyżby w Niemczech rodziły się lepsze ogiery niż klacze? A gdyby mnie kto zapytał czy rody męskie czy żeńskie dominują, odesłałbym go do tablic genealogicznych przez Niemcewicza polską hodowlą uzupełnionych, tam znajdzie odpowiedź.

I. K. Chodowiecki

Metody pracy inspektorów hodowli koni

Z dłuższej pracy mej, jako inspektora hodowli koni wyniosłem szereg spostrzeżeń, którymi dla dobra sprawy pragnę podzielić się z czytelnikami „Hodowcy Koni“.

Wobec zmian, jakie nastąpiły w nowej Polsce, podstawą w masowej produkcji koni — jest hodowla chłopska. Kierownictwo nią jest o wiele trudniejsze niż hodowlą dworską z uwagi na fachowe wykształcenie większego hodowcy oraz jego poziom umysłowy, na miejscowe sprzyjające warunki hodowlane (nakład kapitału, budynki, pastwiska, wybiegi itd.), a także na ilość hodowców, z którymi inspektor ma do czynienia. W hodowli dworskiej spotykamy jednego kierownika stadniny złożonej z kilku do kilkudziesięciu matek i źrebiąt, podczas kiedy w hodowli drobnej, na jednego hodowcę przypada przeważnie tylko 1 klacz-matka i 1 źrebię. Warunki zaś hodowlane chłopskie siłą rzeczy są bardzo skromne i często celowi nie zupełnie odpowiadają. W hodowli więc dworskiej porady i wskazówki fachowego inspektora trafiają na grunt podatny i ułatwiają pracę, hodowla zaś chłopska wymaga innego podejścia.

Wszelkie zatem wskazówki, porady, wyjaśnienia, przemówienia publiczne, odczyty, pogadanki itd. winny być wygłaszane językiem prostym, zwięzłym, zdaniami krótkimi i jędrnymi. Unikać należy stylu kwiecistego, literackiego, zawiłych dowodzeń itp., jednym słowem trzeba dostosować treść i jej podanie do poziomu umysłu drobnego rolnika. Duże ilości prelegentów, instruktorów, inspektorów popełnia w tym kierunku poważne błędy, wprost sadząc się na styl, dla chłopa niezrozumiały. Używają wyrazów obcych, wypowia-

dają swe przemówienia w formie długich okresów, tak że i przeciętny inteligent niezawsze się orientuje, o co właściwie chodzi.

Na mocy wielokrotnych obserwacyj śmiem twierdzić, że wskutek powyższych błędów, niemniej jak 50% przemówień działaczy ludowych, bez względu na branżę, — chybia celu, wobec niezrozumienia ich wypowiedzeń przez słuchaczy. Poza samą treścią, należy zwrócić uwagę na techniczną stronę wygłaszań. Jeżeli słuchacze zgromadzili się w ilości od kilkunastu do kilkudziesięciu osób, to, aby dobrze słyszeli, trzeba koniecznie przy przemówieniu stanąć opodal, tj. w odległości 5—10 kroków od gromady, wstąpić na jakieś wzniesienie, przemawiać głosem donośnym, wolno, z przestankami, nie opuszczając nisko głowy. Tylko w ten sposób wszyscy będą słyszeli dokładnie. Inaczej dalsze rzędy słuchaczy absolutnie zostaną pozbawione możności słyszenia słów przemawiającego.

Drugim ważnym czynnikiem, wpływającym na wartość wskazówek i porad, jest podawanie tylko takich, jakie są wykonalne, czyli dostosowanych do miejscowych warunków. Cóż bowiem z tego jeśli się doradza rolnikowi, aby dawał klaczy i źrebięciu pierwszorzędny owies, jak najlepsze siano, dużo dobrej ściółki itp. — gdy rolnik ten tego wszystkiego dać nie może, bo nie ma. W takich wypadkach trzeba od teorii odstąpić, dać zaś rolnikowi wskazówkę, czym może zastąpić owe pierwszorzędne gatunki paszy.

Za główne zadania pracy inspektora uważam. 1) szerzenie zrozumienia konieczności zrzeszenia się hodowców w Powiatowych Kołach Hodowców Koni, i te Koła zakładać, opierając je na ramowym statucie, 2) agitowanie za ustaleniem typów, tępiąc nierozumne mieszańcowanie, 3) przekonywanie hodowców o potrzebie posiadania własnych, gminnych ogierów, odpowiednich dla miejscowego typu koni, nabywanych i utrzymywanych na zasadzie spółdzielczości, — nie oglądając się na ogiery państwowe, których ilość nie może wystarczać na ogromne zapotrzebowanie, 4) doradzanie urządzenia we wsi wspólnego pastwiska, lub przynajmniej okólników (wybiegów) dla źrebiąt po odłączeniu, 5) propagowanie zakładania wzorowych kuźni z kowalami umiejącymi oprócz reperowania narzędzi rolniczych, także prawidłowo obrabiać i podkuwać kopyta, 6) wciąganie do akcji miejscowych zamiłowanych hodowców, oddanych sprawie, gdyż inspektor nie jest w możności poświęcać każdej gminie odpowiedniej ilości czasu, przez co przerywa się ciągłość trudnej pracy.

Wacław Jezierski

Kilka słów o hodowli końskiej

Zawierucha wojenna cofnęła naszą kulturę rolną o wiele lat. Przepadło nam przeszło 60% koni, których jak praktyka wykazała motor nie zastąpi, nie stojąc na wysokości swojego zadania. Musimy tę straszną lukę wyrównać, nie tylko pod względem ilości, ale i jakości. Podstawą hodowli są wyścigi i na nie trzeba zwrócić najbaczniejszą uwagę. Niedawno zdawałoby się cieszyliśmy się występami Forwarda, Granata i Fausta zagranicą, aczkolwiek nieudanymi, jednak mogliśmy się zorientować, że hodowla nasza robi postępy i że nie stoimy niżej od środkowej Europy, a tej miary konie jak Forward i Faust miałyby dzisiaj do powiedzenia i w angielskich Handicapach.

Wybuchła druga wojna światowa i wszystko prysło jak bańka mydlana. Nieliczną garstkę końskiego pogłowia udało się rewindykować z zagranicy, a pomiędzy nimi potomków Pharisa, Brantome, Crapone, Teleferique, Oleandra... wielkości — o odchowaniu z którymi trudno było marzyć przed wojną.

Mamy w kraju nieco reproduktorów zagranicznych i krajowych z pośród których Łeb w Łeb, Bandit, Jeremi, Skarb, Jawor II jeszcze ostatniego słowa nie wypowiedziały, a Pasjans już nam w tym roku sprawił niespodziankę, dając zdobywcę błękitnej wstęgi — Gniewa. Nie opuszczajmy więc rąk, mamy atuty, by odzyskać stracone. Starajmy się uświadamiać społeczeństwo, czym są wyścigi dla hodowli, że nie urządzamy ich bynajmniej dla zabawy i totalizatora, a uważamy jako środek do podwyższenia hodowli, jako sport działający zbawiennie na organizmy końskie, jako egzamin, rezultat którego wyłania wybitne jednostki. Olbrzymią rolę powinna tutaj odegrać prasa. Należałoby zwrócić się do Redakcji wszelkich pism z prośbą, by więcej pisały o przebiegach gonitw i podawały obustronne pochodzenie zwycięzcy.

Drugi rok po wojnie już trwają wyścigi, a dzisiaj jeszcze są tacy, którzy nie wiedzą jakie jest pochodzenie Ottilii, Lafite'a. By intensywnie iść naprzód w jak najszybszym tempie, należy unikać błędów popełnianych w przeszłości. Nie eksploatować zbytnio dwulatków, nie eksploatować klaczy w wieku czteroletnim, bowiem dystans 3200 m jest dla nich zabójczy jako dla matek stadnych w przyszłości; starać się wybitne jednostki wypróbować zagranicą, co da nam możność zorientowania się na jakim poziomie stoi nasza hodowla, wreszcie o ile się wyróżni jakiś źrebiec, nie odnosić się do niego ze zbytnią rezerwą, nie trzymać się zasady, że krajowy ogier nie może kontynuować rasy i nie da nic czołowego.

Przecież nie mówiąc już o Rulerze, — Mości-Książę, Oszczep, Parachute odznaczyły się w swej karierze reproduktorskiej. Nie do darowania był błąd niewyzyskania Forwarda, naprawdę wielkiego na nasze warunki, który sześć lat zdobywał klasyczne nagrody. Z przeciętnymi klaczami, jak Bona-Dea dał Bałtyka, rekordzistę na dystansach 2100 i 2800 m, z Harmonią II — Herpesa — w wieku

3-letnim, najlepszego sprintera swego rocznika, z Eskortą — Perkuna, którego obiecującą karierę przerwała wojna i wiele innych biegających koni. Już po wojnie rozegrana nagroda Prezydenta R. P. przypadła w udziale również synowi Fowarda — Odeonowi.

Cóż więc mógł dać ten koń, gdyby mu doprowadzono większą ilość wybitnych matek. Co stanęło na przeszkodzie? czy usterka w stawie skokowym? Jego rodzice Fils du Vent i Gaff również nie odznaczali się czystymi liniami stawów skokowych, a jednak Fils du Vent był kilkakrotnie u nas szampionem reproduktorów, a Gaff dała największą ilość zwycięzców klasycznych nagród. Takich błędów należy w przyszłości unikać i wybitne jednostki, które wykaże celownik, przeznaczać do kontynuowania rasy pełnej krwi. Natomiast ogiery nie nadające się do spełniania tego zadania, a budowne należy doprowadzać do klaczy krajowych; nie powinno się ich jednak dopuszczać do klaczy niewyraźnego pochodzenia, niekościstych, o nie całkiem suchych kończynach, z czego powstają najniebezpieczniejsze mieszańce. Odpowiednimi partnerami dla takich klaczy będą araby.

Na zakończenie muszę przestrzec o niebezpieczeństwie, jakie się wytworzyło z racji przybycia do kraju z dostawami UNRRA ciężkich klaczy z Ameryki i Danii, które porozrzucano po wszystkich powiatach. Rolnicy, którym się udało takie klacze otrzymać, doprowadzają je do miejscowych ogierów, mających przeważnie licencje III-ej kategorii, z czego będą fatalne skutki: namnoży się pokracznych metysów, niezdolnych do pracy, niewytrzymałych.

Takie wybryki hodowlę tamują, a nie rozwijają. A trzeba iść naprzód pamiętając, że na nikogo oglądać się nie można, że kultury rolnej zwłaszcza na terenach przyczółkowych, bez konia nie dźwignie, a najlepszy chleb zdobyty własną pracą.

Jan Łaszkiewicz

Po sezonie jesiennym na Służewcu

Sezon jesienny na Służewcu zakończył się 23 listopada — dniem, poświęconym odbudowie Warszawy, który zasilił fundusz ten poważną sumą. Wszyscy pracownicy wyścigowi ofiarowali swe wynagrodzenie za ten dzień na odbudowę Warszawy, zaś właściciele koni z wygranych nagród przeznaczyli na ten cel 50%. Warto jest rzucić teraz okiem na miniony okres gonitw 1947 r.: a więc, dni wyścigowych mieliśmy w Warszawie: 21 wiosną, i 24 jesienią oraz 5 dni w Sopocie. Koni było na torze 215 + 46 arabów, czyli razem 251. Liczba ta na jesieni uległa dość znacznemu obniżeniu: susza, panująca rok cały, a więc twardy tor wyeliminował wielu szermierzy, pewna ilość ogierów i klaczy odeszła do stad, przybyło natomiast: 12 koni z Austrii, 32 roczniaki krajowej hodowli, 25 angielskich oraz 14 arabów dwuletnich. Jednak w sumie ilość koni, którą będziemy rozporządzać w roku przyszłym będzie mimo wszystko o 10—15% mniejsza, — będzie to rok kryzysowy.

W następnych latach stan ten winien ulec stałej, choć powolnej poprawie. Ilość źrebiąt pełnej i wys. półkrwi, urodzonych w r. 1947 obliczamy na ok. 60 sztuk, ilość ta w latach następnych może się zresztą nieco podnieść, naturalnie przy odpowiednio życzliwym ustosunkowaniu się czynników miarodajnych, co ma znaleźć swój wyraz w rozporządzeniu o subsydiowaniu właścicieli klaczy wyścigowych. Obserwujemy bowiem dzisiaj nader smutne zjawisko, iż właściciele klaczy (choć jak nieliczni) sprzedają je na „rynek". Wyprodukowanie roczniaka przy dzisiejszych wolnorynkowych cenach paszy kosztuje ok. 500.000 zł, której to ceny właściciele stajen zapłacić jednak nie mogą, zważywszy niski poziom nagród. A więc wytworzyło się błędne koło...

Towarzystwo Hodowli i Wyścigów zrobiło maksymalny wysiłek i podwyższyło sumę wypłacanych właścicielom nagród w porównaniu z rokiem ubiegłym trzykrotnie, tak iż opłacalność przeciętna konia w treningu została osiągniętą, jednak kilkakrotna podwyżka odliczeń, pobieranych przez Magistrat m. Warszawy, podwyżka sprzeczna zarówno z Ustawą Towarzystwa, jak i ze zdrowym sensem, spowodowała zupełne zahamowanie wzrostu obrotów totalizatora i postawiła Towarzystwo przed rozwiązaniem szekspirowskiego: być albo nie być... Skoro uprzytomnimy sobie, iż bogaty Jockey Club we Francji wywalczył sobie 10% odliczeń, zaś nasze zrujnowane wojną Towarzystwo ma strącać aż 18%, czyli prawie dwa razy tyle (odbudowując nie tylko zniszczone budynki, lecz i zniszczoną doszczętnie przez okupanta hodowlę) — dysproporcja ta stanie się aż nadto wyraźną!

Lecz wróćmy do koni. Jeśli chodzi o generację trzyletnią, to do jesieni nie było supremacji wybitniejszej jednostki: w sezonie wiosennym Chorążanka zdobyła „Wiosenną", Onyx — „Rulera", Lafitte II — „Produce", Salut — „Fils du Venta", a Gniew — Derby; konie te jesienią na ogół zawiodły. Z tego grona, jedynie córka Pharisa i Querelle — Quarry, która zdobyła wiosną „Kozienicką" — potwierdziła jesienią swoją klasę w naszym „Oaksie" i dwóch wielkich handicapach; ostatni z nich zdobyła pod wagą 60 kg na dystansie 3000 m. Natomiast jesienią zabłysnął, jako gwiazda pierwszej wielkości, nieznanego pochodzenia Turysta, który w St. Leger pobił rówieśników, a w „Wielkiej Warszawskiej" i konie starsze. Koń ten, przegrywając dwie pierwsze swoje gonitwy, triumfował następnie osiem razy w gonitwach najcięższych i na dystansach 1300 — 3000 m, jemu więc palma pierwszeństwa bezwzględnie się należy.

Czołowe konie starsze znamy już częściowo z zeszłorocznych zapasów: Bystra II zdobyła „Rzeki Wisły": zeszłoroczna derbistka sprawiała trudno-

ści w treningu po torze twardym, podobnie, jak rewindykowana Ottilia, która występując zaledwie cztery razy, była drugą w „Wielkiej Warszawskiej".

Podobnie stała sprawa z rewindykowanym synem Genowy — Guanaco, który po zdobyciu czterech gonitw i pobiciu w kantrze takich koni, jak: Sygnet, Onyx i Ararat w Nagrodzie Jubileuszowej musiał ustąpić z placu. Stary Izan (nagroda Michałowa i Prezydenta Rzplitej) również był robiony ostrożnie, natomiast nerwowy, rewindykowany Ararat biegał rok cały z naszą pierwszą klasą i biegał z honorem, zarabiając 420.000 zł.

Nieliczna stawka dwuletnia przechodziła różne tarapaty powojenne, co odbiło się na jej konstytucji, jednak i tu wyłoniło się kilka jednostek wybitniejszych: Miss Victory, siwa córka niem. Berbera i Miss Victis z dawnego stada M. Róga: Equator, syn Oduagisa i Nomade, stada K.Zamoyskiego; Senator, syn Abendfrieden'a i Sumatry II, wywodzący się z hodowli kozienickiej; wreszcie w ostatniej większej gonitwie dwuletniej sezonu — Nagrodzie Borowna: syn Avanti i debiutującej w stadzie Rosa Nera'y — Ruch. hod. R. Jeżewskiej.

Co do odcinka hodowlanego, to sytuacja tutaj jest bardzo poważna. Posiadamy bowiem w kraju klaczy pełnej i wysokiej półkrwi ok. 150, w tym prywatnych ok. 30, podczas gdy minimum określane jest przez czynniki miarodajne na 260 sztuk. Minimum potrzebne dla prowadzenia prób selekcyjnych, mających wyłonić przyszłe reproduktory państwowe.

Hodowla koni pełnej krwi to klasyczna domena inicjatywy prywatnej, a jednak na ostatniej licytacji na Służewcu nie widziało się ani jednego amatora na kupno klaczy stadnej. Pomijając bowiem kalkulację finansową, nie miałby on gdzie te klacze umieścić, a Stadniny Państwowe niechętnie przyjmują obce klacze ze względu na brak miejsca i furażu.

Nie naszym jest tutaj zadaniem rozpracowanie zagadnienia dźwignięcia polskiej hodowli pełnej krwi, wiemy jedynie iż Ministerstwo Rolnictwa i R R. oraz Naczelna Dyrekcja Państw. Zakładów Chowu Koni zna doskonale to zagadnienie i obmyśla środki zaradcze. My moglibyśmy jedynie dodać, iż jeśli w innych krajach odbywają się wyścigi psów za elektrycznym zającem, walki kogutów, byków itp., to gonitwy konne mają chyba sens głębszy, co jest ogólnie uznawane. A zresztą w tej dziedzinie mamy tak bliski przykład Rosji Radzieckiej, gdzie wyścigi cieszą się należytym poparciem władz. Fundamentem zaś gonitw jest hodowla, bez niej gonitwy są nie do pomyślenia.

Jeśli zaś chodzi o stronę finansową, to wszelkie inwestycje w naszą hodowlę pełnej krwi będą mogły być pokryte w najbliższej przyszłości eksportem tego materiału do sąsiednich krajów słowiańskich, na Bałkany itp.: które to kraje już dziś interesują się naszymi możliwościami. W Anglii i Francji bowiem konie pełnej krwi są bardzo drogie (M. Boussac sprzedaje ogiery po 70—80.000 f. szt., 1 f. szt. = 1600 zł) i transport z tych krajów kosztuje równie bardzo drogo (z Anglii ok. 100 f. szt. za jednego konia), koniunktura jest więc dla nas korzystna na długie jeszcze lata.

Ogromnie ułatwiłoby sytuację, gdyby Towarzystwo Hodowli Koni i Wyścigów bądź nowopowstające Zrzeszenie Właścicieli Koni Wyścigowych otrzymało 2—3 majątki niezrujnowane, a nadające się do hodowli koni, gdzie klacze prywatne mogłyby znaleźć jakiś przytułek, a latem paść się na obszernych paddockach, co nie kosztowałoby zbyt drogo, — gospodarka narodowa tylko by na tym zyskała, a takie stacje hodowlane promieniowałyby naokoło, wzbudzając u drobnych rolników zamiłowanie do hodowli koni, — do dobrej hodowli. Wprost trudno pojąć, jakie względy mogłyby hamować tak pożyteczną inicjatywę — w okresie, gdy instytucje inne, często nie mające styczności ani z rolnictwem ani z hodowlą, podostawały tak piękne warsztaty rolne...

Na ostatniej licytacji koni na Służewcu z liczby 70 zameldowanych koni sprzedano 15 treningowych (w cenie przeważnie poniżej 50.000 zł) oraz 2 roczniaki (z liczby dziewięciu) za cenę 120 i 175 tysięcy złotych — brak było kupców zarówno na materiał uzupełniający do stajen, jak i na matki stadne.

Aleksander Dzieduszycki

Wpływ temperamentu na użytkowość konia

Twierdzenie, że koń szlachetnego pochodzenia jest zbyt wrażliwy, aby mógł być użyty z pożytkiem do hodowli konia gospodarskiego, oparte jest na mylnych przesłankach.

Pustynny arab, prototyp szlachetnego konia, jak ogólnie wiadomo odznacza się, nadzwyczaj łagodnym temperamentem, który przelewa na swoje potomstwo. Rody orientalne na ziemiach polskich miały i mają tę samą zaletę; im ród szlachetniejszy tym źrebaki są bardziej przytulne a często bywają wprost natrętne — szukają chleba w kieszeniach osób, zwiedzających stajnię lub pastwisko. O ile takie młode zwierzę odpowiednio się wychowa, będzie ono zdatne do każdego użytku, dostosowanego do jego fizycznych możliwości. Jeżeli później koń okaże się przedenerwowany lub narowisty, to przeważnie jest w tym wina człowieka, który nie umiał się z nim obchodzić.

Zdarzają się wypadki, że arab przez nieumiejętny trening lub niefachowe użycie w próbach dzielności staje się „wariatem". Pamiętamy „Adamasa", który na każdym starcie robił awantury, wyczerpywał swe siły przed rozpoczęciem wyścigu. A ten sam „Adamas", sprzedany potem za granicę jako reproduktor, działał sprawnie, wypasł się i uspokoił. Syn jego „Anonim", który znajduje się w Krapkowicach, pow. Opole, nie zdradza wybujałego temperamentu. „Kaszmir", najwybitniej-

szy wyścigowiec arabski w Polsce, miał charakter nadzwyczaj łagodny. Gdy ukończył karierę na torze i był użyty do stada, właściciel jego (mimo swej osiemdziesiątki) jeździł na nim spokojnie na spacer. Amerykańskie czasopismo „The Horse“ poświęca obszerny artykuł arabskiej klaczy „cudownej Moneyna“, pochodzącej ze stadniny Pomona w Kalifornii, którą właściciel głosem kieruje bez trenzli i wędzidła nawet podczas raidów długodystansowych.

Jednakowoż zdarzają się u koni arabskich osobniki a nawet linie „przerasowane“, które mają temperament zbyt nerwowy i z hodowli powinny być wykluczone, ponieważ pożytku przynieść nie mogą. Tej zasady trzymał się już temu lat kilkadziesiąt właściciel stada w Jarczowcach, eliminując ogiera „Ferukhana“, nabytego w Paryżu w stajni cesarza Napoleona gdy okazał wrodzone wady charakteru. To też w żadnym rodowodzie jarczowieckich arabów nie znajdujemy krwi tego zresztą wybitnego konia.

Rody półkrwi orientalnej uchodziły od dawna za wszechstronnie użytkowe i odznaczały się spokojnym usposobieniem. Niektóre konie radowieckie, czasem nie tylko flegmatyczne ale też i limfatyczne jak np. ród „Sheraky“ nazywano „zimnokrwistymi arabami“.

„Lipicanery“, potomkowie rasy berberyjskiej, wyróżniają się również dobrym charakterem: nie spotyka się nigdzie ani w literaturze ani u doświadczonych hodowców przeciwnego zdania.

Nie ma też podstawy twierdzić, aby koń pełnej krwi angielskiej, powstały jak wiadomo głównie z genialnej kombinacji araba, berbera i rodzimego konia, miał gorszy temperament jak konie tych ras, z których się wytworzył. Jednak kilkowiekowa selekcja na szybkość musiała podziałać mniej korzystnie na system nerwowy niektórych organizmów. Wskutek tego należy przy użyciu ogierów tej rasy do hodowli ogólno krajowej podchodzić z większą ostrożnością. Decyzja, czy użyć ogiera pełnej krwi o złym charakterze może być trudną, jak długo się nie wie, czy przelewa te wady na swoje potomstwo. Zdarzały się wypadki, że kardynalne wady ujawniły się li tylko z winy ludzi i że nie są ani odziedziczone ani dalej się nie dziedziczą. Jeżeli natomiast jest przeciwnie, to należało by bezwzględnie wytrzebić takiego szkodnika i jego synów, aby nie narażać życia i zdrowia pożytecznych obywateli. Prof. R. Prawocheński w książce „Hodowla koni“ wspomina ogiera Kiemlicza ze stada w Sernikach, który miał tak zły charakter, że nie mógł nawet wykazać swojej klasy na wyścigach a zagryzł i pokaleczył kilku ludzi, wywołując prawdziwy postrach. Potomstwo jego odziedziczyło ten zły charakter. Podczas wszechrosyjskiej wystawy w r. 1913 klacz pełnej krwi angielskiej zdobyła drugie miejsce w konkursie wożenia ciężarów, ciągnąc po gruntowej drodze wóz o wadze, przekraczającej 4000 kg. Równocześnie można zacytować fakt jak araby najczystszego pochodzenia w ciężkim siewniku pracowały z największym powodzeniem.

Jeżeli więc konie ras czystych mogą wykonywać roboty rolne — a tym bardziej dotyczy to koni półkrwi — nie ma powodu, by je wykluczać z hodowli gospodarskiej ze względu na ich żywszy temperament. Naturalnie, że muszą być o takim pokroju, aby ich potomstwo było gnaciaste, przyziemne o solidnym fundamencie i dobrym kopycie.

W naturze każdego Polaka leży, że woli mieć pojętnego, chętnego konia, którego nie musi ciągle batem poganiać, a jeżeli ktoś żąda od koni, aby w ruchliwym mieście stały godzinami bez nadzoru, to lepiej aby wystarał się o mechaniczny sposób lokomocji, gdyż rower lub samochód nie spłoszy się i sam nie ucieknie... Konie bojaźliwe, z wadami oczu naturalnie ani do hodowli ani do użytku się nie kwalifikują.

Familie narowiste, kąsające itp., zdarzają się we wszystkich rasach od maleńkiego kuca do ciężkiego stępaka a nawet najlepsze pokrojowo konie stają się dla człowieka nieużyteczne, jeżeli są złośliwe i nie chcą ciągnąć. Natomiast koń chętny i pracowity niejednokrotnie więcej daje pożytku, jak by się można po jego wyglądzie spodziewać. Selekcja hodowlana powinna iść także w tym kierunku a racjonalne próby użytkowości i dzielności przyszłych reproduktorów dają sposobność, aby poznać ich wady i zalety.

Insp. Juliusz Kłoczowski

Bretony i bulony w pow. Garwolińskim

Ośrodkiem, z którego po pierwszej wojnie światowej promieniowały rasy koni pospieszno-roboczych, w powiecie garwolińskim, był majątek Sobienie-Jeziory położony w północno-zachodniej części tego powiatu. Sporadycznie stacjonujące ogiery rządowe cięższych ras, na innych punktach (Rembków i Siedzów) nie dały z przychówku trwalszych efektów. Dopiero od r. 1924 sprowadzane rok rocznie ogiery na stację kopulacyjną w Sobieniach, wywarły wyraźny wpływ na pogłowie koni bliższych i częściowo dalszych okolic.

Przed r. 1927 stacjonował tam ogier bretoński Sapeur, od r. 1928 do 1931 ogier Robesspier po których udowodnionego papierami lub wiarygodnymi świadkami przychówku nie odszukałem. Dopiero stacjonujący od r. 1931 do 1934 kaszt. ogier norfolk-breton Upas-Jarboter ur. w r. 1920 po Jarboter od Fleurie, wywarł szeroki i bardzo korzystny wpływ nie tylko w stadninie Sobienie-Jeziory, lecz i na pogłowie koni w wielu okolicach powiatu, a jego synowie i wnuki w dalszym ciągu ten wpływ z powodzeniem kontynuują.

We włościańskiej hodowli, w ocalałych po wojnie koniach pozostało tylko trzech synów Upasa, których potomstwo świadczy, że Upas był reproduktorem dużej wartości i jeszcze raz dał dowód, iż konie bretońskie należą do rasy, którą należałoby usilnie rozpowszechniać w okolicach przeznaczonych do hodowli rolniczych koni pośpiesznoroboczych. Jednym z tych synów jest doskonały pokrojowo, bardzo urodziwy, wyglądający na potężnego szagię, siwy ogier Ursus II, od niewiadomej nazwy klaczy bretońskiej, urodzonej w stadninie Sobienie-Jeziory, który niestety nie dał jeszcze żadnego wychowanego na ogiera przychówku, co oczywiście jest wynikiem niefortunnego zbiegu okoliczności. Drugim co do przymiotów zewnętrznych jest kasztanowaty, piętnastoletni Ulster, od klaczy bretońskiej Marlena, również hodowli stadniny Sobienie-Jeziory. Trzecim najsłabszym pokrojowo, z brzydkim ctłuszczonym karkiem i rozrzucający przednimi nogami, jest trzynastoletni gniady ogier Dobrysław, hodowli włościańskiej. I tu właśnie mamy sprawdzian wysokiej klasy Upasa, bo wszystkie widziane przeze mnie ogiery i klacze po Dobrysławie, a także jego wnuki, choć drobniejsze, lepsze są od niego samego i lepiej się od niego ruszające, a wszystkie kasztany.

Mimo, że Dobrysław różni się pokrojem od Ursusa i Ulstera, potomstwo po nich wszystkich nadzwyczaj jest wyrównane tak w typie, jak i w wymiarach. Są to konie bardzo głębokie, na niskich, suchych, muskularnych i dobrze spionowanych nogach, z ładnymi suchymi o wyrazistych oczach głowami, osadzonymi na dobrze zarysowanych szyjach, dobrze ożebrowane, o miernie rozłożystym i nie ściętym zadzie.

Odnośnie bulonów, to ich niesławna działalność rozpoczęła się od r. 1934 importowanymi ogierami Pogromca i Paradny. Ogiery te wyrządziły wiele szkody doskonałej stadninie bretonów w Sobieniach, a okolice napełniły destruktami, co powinno być wskazówką, aby na przyszłość zaniechać z nimi i im podobnymi końmi dalszych eksperymentów. Potomstwo po nich charakteryzuje siwa maść, brak harmonii w liniach, nader różnorodny kaliber, ogólne skarlenie, lub skarlenie poszczególnych partii ciała i brak muskulatury. Spotyka się między nimi konie bardzo rosłe, ale niesmaczne, obok zadrobniałych, na wysokich nogach z podkrojami i cofniętym napięstkiem, szablastością zadnich nóg, z grubymi krótkimi szyjami, płasko ożebrowane i rozwleczone z zapadniętymi lędźwiami i szerokim krótkim rozłupanym spadzistym zadem. Co jest jeszcze charakterystyczne; bretony ruszają się z dobrze podebranymi zadnimi nogami, gdy bulony jakby włokły te nogi za sobą.

Pomiary wymienionych poniżej koni dokonano na spędzie, na który doprowadzono je bez wyboru. Sądzę, że gdyby pomiary te dokonane były na całym potomstwie bretona Upasa i bulonów Paradnego i Pogromcy, wykazałyby one znacznie dobitniej pożyteczność pierwszego, a szkodliwość tych drugich:

Przychówek po og. Upas-Jarboter:

I. synowie	1.	Ulster, br. kaszt.	158	190	23	z klaczy bretońsk
	2.	Ursus II, siwy	154	189	23	„ „ „
	3	Dobrysław, gniady	156	189	21	„ „ pospolitej
II. wnukowie	1	Miły, kaszt.	155	184	21	siedmioletni
	2.	Borys „	152	183	21	trzyletni
	3.	Gala „	153	185	21	
III. pr. wnucz.	1.	Wydra, gniada	157	190	21	
	2.	bez nazwy, kaszt.	156	188	21,5	
	3.	Jaskółka „	149	178	20	

Przychówek po og. Pogromca:

I. syn	1.	Powolny siwy	168	201	25	sześcioletni
córki	1.	bez nazwy „	154	181	22,5	
	2.	Lalka „	147	169	21	

Przychówek po og. Paradny:

I. synowie	1.	Iden siwy	156	185	21,5	z klaczy bretońsk. dziewięcioletni
	2.	Figiel „	155	189	21	ośmioletni
II. wnukowie	1.	Sztromer „	162	190	23	trzyletni
	2.	Grom „	156	185	22	sześcioletni
	3.	Bagnet kaszt.	150	176	20	trzyletni
	4.	Granat siwy	150	171	20	„
	5.	Cacko „	148	168	19	„

Dr Władysław Bielański

DANSK DERBY 1947

Hodowla koni pełnej krwi w Danii jest tylko w nieznacznym stopniu związana z produkcją koni użytkowych, a zasadniczo prowadzona jest dla dostarczenia koni dla torów wyścigowych. Ilościowo przedstawia się dosyć skromnie, bo w r. 1946 było ogółem pokrytych 174 klaczy pełnej krwi.

Najlepszy materiał skupiony jest w rękach Jockey Clubu w stadninach Steinhuus Stutteri (k. Koge) i Bregentved Stutteri (k. Haslew), gdzie znajduje się 23 klacze, od których przychówek zostaje rozsprzedawany jako roczniaki. Poza tym Jockey Club posiada stadninę, subwencjonowaną przez wojsko, Ny Toftegaard Stutteri (na drodze z Hillerod do Roskilde) gdzie stoją dwa ogiery pełnej krwi przeznaczone dla klaczy półkrwi, celem produkcji materiału wierzchowego.

Większość materiału prywatnego, skupiona jest podobnie jak i wymienione stadniny na Zelandii (wyspa, na której leży Kopenhaga), tak że tylko 4 ogiery pokrywają na Jutlandii, 1 na wyspie Fyn i 1 na Bornholmie.

Dzięki bliskości Anglii, w okresie przedwojennym było dużo materiału importowanego stamtąd. W bieżącym roku, na 22 ogiery pokrywające, aż 14 urodzonych jest w Anglii.

Championem reproduktorów w r. 1946 był Gunnel (ur. 1927 w Anglii po Captain Cuttle i Sunset Gun po Sunstar), po którym biegało 33 konie,

wygrywając 142,781 kr.; na drugim miejscu — Tetrameter (ur. 1917 w Anglii, po The Tetrach i Mandola po Love Wisely) z 27 końmi i wygraną 136.210 kr.; na III-im miejscu Coloramo (ur. 1930 w Anglii po Colorado i Movilla po Friar Marcus) z 16 końmi i wygraną 119.020 kr.

Księga stadna posiada IV tomy, z których ostatni został wydany w r. 1943, a następny wyjdzie prawdopodobnie w roku przyszłym (1948). Dodatki nie są drukowane, jedynie w Kalendarzu Wyścigowym. jest ogłaszana co roku lista przychówku.

W roku bieżącym biegają konie na trzech torach, w Klampenborg pod. Kopenhagą, Odense i Aahrus, z tym, że w Klampenborgu jest tor wyłącznie galopowy i tu rozgrywane są główne nagrody, a pozostałe dwa tory są kombinowane z torami kłusaczymi (dwie bieżnie: galopowa zewnętrzna i dla kłusaków wewnętrzna). W treningu było w tym roku ok. 270 koni, z czego w Klampenborg 150, Odense — 40, Aahrus — 80. Na każdym z torów po 30 dni wyścigowych. Ogólna suma nagród ponad milion koron, z czego ok. 700 tysięcy rozgrywane w Klampenborgu. Większość wyścigów rozgrywana jest na dystansie 1400—1800 m. najkrótszy wyścig na 950 m. najdłuższy — 3200 m; dwulatki do 1400 m.

Położenie toru w dzielnicy parkowej Klampenborgu jest rzeczywiście malownicze. tło toru widzianego z trybun stanowi ściana drzew przylegającego parku-zwierzyńca w Klampenborg. Sam tor budowany dawno przed pierwszą wojną, posiada trybuny i wszystkie urządzenia jeszcze w dobrym stanie, ale nie bardzo praktycznie rozmieszczone, szczególnie jeżeli chodzi o umieszczenie padoku i wagi. Kształt toru jajowaty, o dosyć ostrym zakręcie koło trybun. Jedno koło o obwodzie ok. 1800 m. Bieżnie szerokie, oddzielone od wewnętrznego toru przeszkodowego tylko tyczkami. Zadarnie nie bardzo dobre; na ogół ma się wrażenie, że tor jest dość elastyczny. Wyścigi odbywają się na prawą rękę. Wobec braku dostatecznej ilości koni w treningu. wyścigi z przeszkodami nie odbywają się, jedynie nieliczne z płotami.

Derby tegoroczne poprzedził duży amatorski wyścig „Skandinavisk Amator Cob“ na dystansie 2200 m. w którym startowało 16 koni! W ogóle każdy dzień wyścigowy posiada jakąś atrakcję dla amatorów: tydzień wcześniej odbył się „bieg myśliwski“ Klubu Jazdy Konnej. Sam bieg dosyć dziwnie pomyślany. był płaskim wyścigiem na 3200 m. 10 amazonek i jeźdźców w czerwonych frakach, w wolnym tempie było mastrowanych do połowy prostej przed celownikiem. Zdaje się, że organizatorom raczej chodziło o podkreślenie łączności toru ze sportem konnym, który w porównaniu z naszymi przedwojennymi stosunkami sportowymi ma dużo większe rozpowszechnienie i popularność. Zwłaszcza na prowincji jest dużo związków skupiających jeźdźców tak z miast i miasteczek jak i ze wsi.

„Dansk Derby“ odbywają się na klasycznym dystansie 2400 m. pod wagą 58 kg dla ogierów i 56½ dla klaczy. Dopuszczone 3-letnie konie urodzone w Danii, Finlandii, Norwegii i Szwecji. Nagroda tegoroczna 30,000 kr.; w tym 20,000 dla I-szego, 5000 — II-ego, 3000 — III-ciego, 1500 — IV-ego i 500 dla V-ego. W br. w niedzielę 22 czerwca, na start wyszło 13 koni. Zwartą stawkę poprowadziła Varna, wygrywając z miejsca do miejsca, o dwie długości przed faworytem Casper.

Gniada Varna jest pokrojowo przeciętną bardzo szlachetną i suchą klaczą, o bardzo wyraźnej łopatce, a natomiast słabszym spodzie. W swoim pierwszym sezonie (1946) biegała tylko 6 razy i była za każdym razem z miejscem (4 × I, 1 × II i 1 × III): wygrała 9500 kr. W tegorocznym sezonie została początkowo bardzo ostrożnie użyta, biegała po raz pierwszy 18 maja i przyszła trzecia za Casper i Bellevue. W duńskiej nagrodzie wiosennej (Duńskim 2000 Gwinei) została pobita o jedną długość przez Harris, a w „Derby Trial Stakes“ przyszła druga za Casper. W Derby miała możliwość wykazania swoich zdolności na dłuższym dystansie.

Varna

Carence				Gunnel			
Clear Case		Kantar		Sunset Gun		Captain Cuttle	
Clarilaw po Persimmon	Son in Law	Karabé	Alcantra II	Gun way	Sunstar	Bella vista	Hurry On

Klacz Carence urodzona w r. 1932 we Francji, przeszła do hodowli duńskiej w r. 1937, gdzie została matką znanych koni w Danii jak Ordrup. Paradox, Raynar, Skirner i Varna.

Na uwagę zasługuje ogier Casper (Bois Mill po Baytown i Bois po Blandford — Peppery Jane po Bucks Hussar (Son in Law) i Miss Carlin po Limond), który wystartował jako ogólny faworyt, po wygraniu dwa tygodnie wcześniej „Derby Trial Stakes“ na dystansie 2200 m.

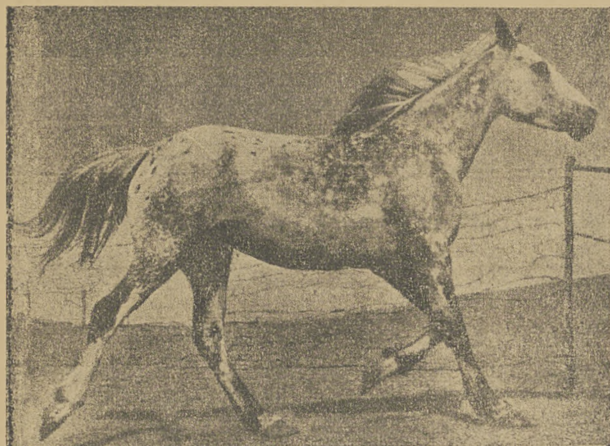
Casper zwraca uwagę jako prawidłowy ogier, o doskonałym kalibrze i umięśnieniu a przytym harmonijny i suchy. Przypomina naszego Isarda III, co jeszcze potęguje siwa maść. Ogier ten wydaje się, że mógłby być odpowiednim do produkcji anglo-arabów.

Ogólnie patrząc na konie na torze w Klampenborgu ma się wrażenie, że klimat duński nadaje się dla tej hodowli. Większość koni mniej lub więcej poprawnych jest jednak dobrze wyrośnięta, o dobrej kości.

Mr. Jinks

Taranty appaloosa

We wszystkich częściach świata, u szeregu ras i odmian, spotykamy, w minimalnej co prawda ilości, konie ciekawie umaszczone z kolorowymi plamami albo centkami na wzór lamparcich, tzw. u nas taranty. Wyobrażenia takich koni — dzieło



Tarant appaloosa

człowieka pierwotnego — odnaleziono w pieczarach Hiszpanii i nad jeziorem Constance, na rogu pochodzącym z okresu co najmniej 5.000 lat przed Chrystusem, na rysunkach chińskich liczących 3.000 lat i in. Kroniki arabskie mówią, że w stadninach króla Jemenu było 80.000 koni z kolorowymi plamami, a w stadninie kalifa Motassem 13.000. Część tych koni przez północną Afrykę zawędrowała do Hiszpanii, do stadnin królowej Izabelli, patronki Krzysztofa Kolumba, który zabrał ich pewną ilość do Ameryki.

W r. 1806 Indanie w stanie Oregon mieli w swym posiadaniu duże stada koni maści tarantowatej, które od rzeki Pelouse otrzymały nazwę „appaloosa“. W r. 1938 założono „Appaloosa Horse Club“ celem ochrony i poprawy tej pięknej i rzadkiej rasy koni, której ciekawe umaszczenie okazało się trwałe w ciągu tysięcy lat mimo różnych połączeń. Konie appaloosa, hodowane w Oregon w starannej selekcji od 150 lat, są najpiękniejszymi i najcenniejszymi przedstawicielami tego typu, który można wyprowadzić od przedhistorycznych czasów.

Konie appaloosa o różowej skórze, białym jedwabistym włosie z czarnymi plamami (nie tylko widzialnymi ale i wyczuwalnymi) są atrakcją wystaw, rodeo i cyrków. Oprócz siwej maści występują rzadziej wiśniowa, gniada i kasztanowata z białymi plamami. Ogólny ich typ zadziwiająco przypomina araby. Sir Rhys Llewellyn nabył niedawno dwa ponies maści tarantowatej, urodzone w Oregon i tworzy „British Appaloosa Society“, która ma wydawać księgę stadną. Na razie przyjmowane będą wszystkie konie o tej typowej maści, niezależnie od rasy.

Warto przypomnieć, że znakomity sprinter i świetny reproduktor pełnej krwi angielskiej The Tetrarch był siwkiem z czekoladowymi centkami. Lady Wentworth wspomina o arabach i „Welsh Mountain Ponies“, które w pojedynczych wypadkach miały te „lamparcie“ ozdoby. Od czasu do czasu można zobaczyć konie tak umaszczone i w europejskich stadninach.



Fot. Wł. Pakosz, Warszawa

Tarant Ryś ur. w P. S. K. w Racocie

M. Fabrycy
Kierownik P.S.O. Łobezie

Surowy wychów finów

W październikowym numerze „Hodowcy Koni“ p. Ost.-Ost. dał parę ciekawych przykładów o dodatnim wpływie hartowania koni na ich stan zdrowotny i kondycję, podanych w „Kronice“ pt.: „Koń nie boi się zimna“. Wielu jeszcze dobrych nawet hodowców nie docenia tej metody i hołduje przesądowi, że konie zwłaszcza szlachetne, należy chować w ciepłej stajni okrywając w zimie derką.

Na potwierdzenie słuszności wniosków p. Ost.-Ost. i ja mogę przytoczyć kilka przykładów wychowu koni fińskich, który miałem sposobność

poznać w czasie mej podróży do Finlandii w celu zakupu koni. W kraju tym nie tylko wykwalifikowani hodowcy ale i ogół rolników nie trzyma koni w stajni, a począwszy od wczesnej wiosny do późnej jesieni, wypędza je na pastwiska (okólniki otoczone dosyć prymitywnym ogrodzeniem z kołków i drutów częstokroć kolczastych). Niejednokrotnie miałem możność o tym się przekonać podczas mej podróży w porze nocnej po górzystym terenie, gdyż charakterystyczne dla większości koni fińskich konopiaste grzywy i ogony i jasno kasztanowate umaszczenie nawet z oddali były łatwo widoczne.

Zawdzięczając uprzejmości przewodniczącego Komisji fińskiej p. E. Sihvoli, zwiedziłem Stadninę Państwową w Upaja. Przyjechaliśmy do Stadniny pod wieczór. Oglądanie stajni i kilku ogierów czołowych zajęło nam sporo czasu, toteż już o zmroku prawie pokazano mi klacze zarodowe ze źrebiętami na pastwisku, bardzo nawiasem mówiąc skąpym w trawę i na kamienistym gruncie pełnym głazów. Klacze te wraz ze źrebakami pozostawały na pastwisku dzień i noc bez względu na pogodę. Noce sierpniowe w Finlandii były już wtedy bardzo chłodne. Młodzież do lat trzech, oddzielnie ogierki i klaczki pokazano na dzikich naturalnych pastwiskach, hasającą tabunami wśród wykrotów i głazów, gdzie spędza ona czas i nocuje aż do późnej jesieni, nie znając stajni. Na noc klaczki zostały zapędzone do ciaśniejszego okólnika na tymże pastwisku, pokrytym krzakami — bez żadnej szopy.

Tego rodzaju naturalny i surowy wychów, jak zapewniali mię Finowie, bardzo dodatnio wpływa na odporność i zahartowanie koni, wskutek czego, konie fińskie nie znają prawie zołzów. O ich zahartowaniu i odporności miałem sposobność przekonać się osobiście podczas transportu przez morze w bardzo uciążliwych warunkach na źle przystosowanym do transportu statku „Goma".

Podczas wyładowywania koni w porcie Gdańskim po trzydniowej podróży spragnione i wygłodzone, z pozapadanymi bokami i podciągniętymi brzuchami, nie budziły konie fińskie zachwytu u Komisji przyjmującej transport. Następnego jednak dnia po otrzymaniu wody i siana, zmieniły się nie do poznania, szybko powracając do poprzedniej kondycji i na ogólną ilość 229 koni ani jeden nie miał podwyższonej temperatury i były zupełnie zdrowe i zdatne do dalszego transportu; jedynie niektóre doznały porażeń zewnętrznych spowodowanych złymi warunkami transportu morzem.

Toteż lekarze z Komisji wyładowującej konie podziwiali i chwalili odporność i wytrzymałość finów, które bez żadnego odpoczynku i kwarantanny mogły być załadowane do wagonów i tego jeszcze dnia odeszły do miejsca przeznaczenia.

W. S. Blunt założyciel Crabbet Park'u

(w 25-tą rocznicę śmierci)

Mija właśnie 50 lat od pamiętnej pielgrzymki dwóch kuzynów do grobu Szekspira w Stratford-on-Avon. W powozie zaprzężonym w araby przejechali oni wzdłuż całą Anglię, nocując w namiocie beduińskim, rozpinanym przez wysłanych naprzód służących. Byli to Wilfrid Scaven Blunt, hodowca arabów i założyciel Crabbet Park'u, oraz młody student, lord Alfred Douglas. Ta sensacyjna pielgrzymka charakteryzuje wielkiego oryginała, który stale starał się zwrócić na siebie uwagę całej Wielkiej Brytanii. Walczył on z całą namiętnością o wolność wszystkich ludzi i demaskował imperializm, eksploatujący narody słabsze. Wiele spraw, o które walczył, uwieńczyło powodzenie, ale Blunt nie dożył tych czasów, ponieważ zmarł w r. 1922, w osiemdziesiątym roku życia.

„Życie doskonałe" — napisał kiedyś — „to spędzić młodość na marzeniach, wiek dojrzały w walce, a starość na rozmyślaniach" i sam trzymał się ściśle tego planu. Jako młodzieniec wstąpił do służby dyplomatycznej i w ciągu 10 lat pracował na placówkach w Atenach, Konstantynopolu, Frankfurcie, Madrycie, Paryżu, Lizbonie, Buenos Aires i Bernie. Następnie podał się do dymisji i rozpoczął prawdziwe życie podróżnicze w towarzystwie kochającej i dzielnej małżonki (wnuczki Byrona), i przemierzał Bliski Wschód idąc w ślady lady Stanhope, a wyprzedzając sławnego T. E. Lawrence'a.

Początkowo był tylko bogatym podróżnikiem i poetą, podejmowanym przez plemiona pustynne, których żaden Anglik przed nim nie znał, a które oczarowały go szlachetnością i wdziękiem. Wkrótce Blunt przywdział strój arabski i zaczął studiować mahometanizm. Do urzędników brytyjskich odczuwał niechęć, ponieważ uważał, że nie rozumieją ani nie cenią jego egipskich przyjaciół. W Kairze stwierdził, że dyplomaci brytyjscy popierają słabego khedywa, a zwalczają nacjonalistów, których wódz, pułkownik Arabi, był jego serdecznym przyjacielem. Nie wahając się pojechał do Londynu, do premiera Gladstone'a i usiłował zjednać go dla sprawy nacjonalistów, ale niespodziewane wypadki potoczyły się inaczej. W Egipcie wybuchły zamieszki, Aleksandria została zbombardowana, a Arabi musiał się poddać. Wystąpienie Blunt'a było mocno krytykowane w konserwatywnej, wiktoriańskiej Anglii i powszechnie powtarzano ostre słowa księcia Walii: „Czy nie można w jakiś sposób powstrzymać tego nielojalnego i ekscentrycznego jezuity?" Była to pierwsza z jego poważniejszych walk, które zyskały mu przydomek „nowoczesnego Don Kichota".

Następna skończyła się smutniej, bo uwięzieniem w Irlandii, ale chociaż tłumy Irlandczyków wiwatowały na jego cześć, wodzowie nacjonalistów nie brali poważnie jego akcji, po której wyjechał na polowanie do Szkocji. Blunt podróżował

i protestował (głównie w listach do Times'a) aż do końca ubiegłego stulecia, poczym sprzedał swą willę pod Kairem i osiedlił się w ojczyźnie, w Sussex. Nie bardzo dobrze czuł się w nowych czasach. Większość jego przyjaciół już nie żyła, a młodzi zapomnieli o buntowniku i poecie, którego wiersze znajdują się we wszystkich antologiach współczesnych.

Pamięć o Blunt'cie pozostanie przede wszystkim jako założycielu sławnej stadniny koni arabskich i tzw. „Crabbet Club'u". Pierwszą klacz arabską importował Blunt w r. 1876 i już 10 lat później stadnina Crabbet Park była tak sławna, że na doroczną licytację uruchamiano specjalny pociąg. Blunt powtarzał często ludziom, którzy uważali zajmowanie się końmi za stratę czasu, słowa lorda Rosebery: „To jest najłatwiejsza droga w Anglii, aby stać się mężem stanu." Stadnina arabska, którą odziedziczyła lady Wentworth, stała się drugą ojczyzną polskiego Skowronka i jedyną, której wychowankowie byli rejestrowani w Stud-Book'u wydawanym przez Wetherby.

Drugim tworem Blunt'a był „Crabbet Club", który był właściwie nie klubem, ale towarzyskim przyjęciem. Raz do roku Blunt zapraszał do siebie pokrewnych mu duchem ludzi na turniej tenisa, który wieczorami przekształcał się na zawody parodystycznych przemówień i improwizacji wierszem. Celem klubu było „potępienie poważnego poglądu na życie", przyczym członkowie zobowiązywali się „podporządkować interesy życia publicznego, ważniejszym od nich interesom klubu" Statut przewidywał poza tym, że członek klubu, który został ministrem, wicekrólem Indii albo arcybiskupem, musiał być na nowo balotowany. Do „Crabbet Club'u" należeli najznakomitsi ludzie lat dziewięćdziesiątych, zarówno mężowie stanu jak i pisarze (m. i. Oscar Wilde).

W. S. Blunt był katolikiem i w ostatnich latach życia najserdeczniejszym jego przyjacielem był znany pisarz Hilary Belloc, ale do końca życia odwiedzali go licznie poeci Imperium i przyjaciele ze Wschodu. Wszyscy podkreślają we wspomnieniach piękną sylwetę poety z długą brodą, który w stroju beduina objeżdżał swoje posiadłości w powozie z fuzją między kolanami. Jeden z czołowych poetów angielskich Siegfried Sassoon, który odwiedził Blunt'a na rok przed jego śmiercią, tak opisał swoje wrażenia: „Ja także odczułem odrazu, że był to prawdziwy dżentelmen i wielostronny umysł, którego wdzięk i inteligencja każą zapomnieć o błędach i niepowodzeniach. Nigdy nie zapomnę tego wrażenia przyrodzonego majestatu, który mi pozostał kiedy wypuścił moją rękę, oparł się na poduszkach i odprowadzał mnie swoimi oczami, jakby już nie z tego świata".

(w/g artykułu R. Croft-Cooke'a w „The Listener")

KRONIKA

DOROCZNY OGÓLNOPOLSKI ZJAZD HODOWLANY Dyrektorów i Naczelników P. Z. Ch. K. oraz Kierowników P. S. O. odbył się w P. S. K. w Racocie w dniach 15—17 listopada br. pod przewodnictwem Naczelnego Dyrektora P. Z. Ch. K. płk. Stanisława Arkuszewskiego. W obradach uczestniczyli również: Naczelnik Wydziału Hodowli Koni w Min. Roln. i R. R. inż. Witold Pruski, Vicedyrektor P. Z. Ch. K. mjr dr Henryk Harland, Naczelnik Wydziału Personalnego w Nacz. Dyr. p. Irena Mirska, Naczelnik Wydz. Hodowlanego w Nacz. Dyr. inż. Stanisław Schuch oraz Naczelnik Wydz. Rolnego w Nacz. Dyr. inż. Zygmunt Wnorowski. Przedstawicielem Ministerstwa Obrony Narodowej był płk. Milak, zaś Departametu Weterynaryj dr Bida. Z zaproszonych gości przybył między innymi na Zjazd prof. Roman Prawocheński.

Tematem obrad było przygotowanie nadchodzącego sezonu rozpłodowego, oraz omówienie różnych spraw administracyjnych i budżetowych stadnin i stad państwowych.

Po zagajeniu i przywitaniu Zjazdu przez płk. Arkuszewskiego, zabrał głos Naczelnik Pruski, który wygłosił referat pt.: „Metody podnoszenia źrebności klaczy" (drukowany w nr. 10 „Hodowcy Koni"), zalecając stosowanie podanych w nim metod w stadninach państwowych już w nadchodzącym sezonie rozpłodowym.

Następnie Naczelnik Pruski podał do wiadomości zebranych uchwały Zjazdu zwołanego do Ministerstwa Rolnictwa i R. R. na dzień 5 listopada br. w sprawie rejonizacji hodowli koni (patrz mapka), zaznaczając, że rozdział ogierów między poszczególne P. S. O. winien być dokonany z uwzględnieniem typu koni rejonów hodowlanych.

W związku z rejonizacją zostały zmienione granice działania niektórych P. S. O., w rezultacie czego przedstawiają się one ostatecznie jak na załączonej mapce.

Po dokonanym rozdziale ogierów między poszczególne P. S. O. — w 13 Stadach Ogierów znajduje się 1096 ogierów, a mianowicie: w Białce 75, Bogusławicach 82, Drogomyślu 73, Gnieźnie 148, Janowie Podlaskim 49, Kętrzynie 35, Koźlu 90, Książnie 43, Kwidzyniu 97, Łącku 85, Łobezie 46, Sierakowie 158 i Starogardzie 115.

Cenę za odchowanie ogierami państwowymi ustala się na 1.500 zł za ogiery I kategorii, 1000 zł za ogiery II kat. oraz fiordy i hucuły, 3000 — 5000 zł za ogiery czołowe. Klacze rejestrowane za okazaniem świadectwa rejestracyjnego oraz oddaniem zaświadczenia Związku, płacą połowę. Opłata dla masztalerza na utrzymanie 200 zł od klaczy. Podziału klaczy na wyżej wymienione kategorie dokona Kierownik we własnym zakresie.

Utrzymanie ogierów pokrywa Stado według cen giełdowych. W związku z tym paszę dla ogierów na stacjach rozpłodowych winny zapewnić Związki, przez oddziały powiatowe Związku Samopomocy Chłopskiej.

Właściciel doprowadzający klacz do ogiera państwowego, ma prawo do 4 skoków ogiera.

Porządek odchowania klaczy na stacjach rozpłodowych ustala się następująco: po raz pierwszy kryje się klacz w dniu jej chęci, po raz wtóry na trzeci dzień po pierwszym pokryciu, a do próby doprowadza się klacz na 18 dzień po ostatnim skoku.

Dla ogierów 3 i 4-letnich ustala się 4 skoki na tydzień, dla 5—15-letnich do 10 skoków, a po 15 latach do 7 skoków tygodniowo. Jeżeli jednego dnia ma ogier kryć dwa razy, to odstęp czasu pomiędzy skokami winien wynosić co najmniej 2 godzin.



Rejony hodowlane poszczególnych typów koni

Klacze stanowiące własność Państwowych Zakładów Chowu Koni, lub też majątków P. Z. Ch. K. odchowywane są bezpłatnie.

W związku z panującą zarazą stadniczą na punktach rozpłodowych należy umieścić na miejscu widocznym afisze o postępowaniu w związku z zarazą stadniczą wydane przez Departament Weterynarii, które otrzymać można w każdym Starostwie.

Ogierami przydzielonymi do Stadnin Państwowych, kryć należy tylko własne klacze P. Z. Ch. K. celem uniknięcia zarażenia ich zarazą stadniczą.

W wyjątkowych wypadkach przewiduje się wydzierżawianie ogierów państwowych za opłatą w wysokości 10-krotnej taksy.

Jako piętno dla ogierów i klaczy zarodowych P. Z. Ch. K. ustala się znak R P, wypalany na prawym udzie.

Po wygłoszeniu przemówienia przez płk. Arkuszewskiego, w którym podkreślono momenty polityczno-gospodarcze, Zjazd uchwalił przez aklamację następującą rezolucję:

1. Pracownicy P.Z.Ch.K. obecni na zjeździe w Racocie w dniach od 15 do 17 listopada 1947 r. po wysłuchaniu referatu polityczno-gospodarczego Naczelnego Dyrektora płk. Arkuszewskiego,

fachowego referatu Nacz. Pruskiego na temat udoskonalonych metod zwiększania źrebności klaczy oraz planu rejonizacji, a także po szerokiej dyskusji, doceniają wagę i konieczność włączenia się do ogólnej akcji współzawodnictwa w rolnictwie, która tak samo jak w przemyśle, powinna się stać podstawowym elementem podniesienia wydajności produkcji rolnej. Naszym zadaniem jest poprzez współzawodnictwo — polepszyć pogłowie koni w Polsce.

2. Doceniając nowoczesne metody powiększenia źrebności, kierownicy zakładów zobowiązują się poprzez ścisłą współpracę ze służbą weterynaryjną osiągnąć maksimum wydajności na tym odcinku, rozumiejąc, że kraj nasz o dobrych tradycjach hodowlanych może na tym polu przodować.

3. Ponieważ rejonizacja jest podstawowym elementem wyrównania i poprawienia pogłowia koni, obecni zobowiązują się do ścisłego realizowania wytycznych planu.

4. W związku z tym, że głównym zadaniem produkcyjnym stad ogierów jest dobre funkcjonowanie punktów rozpłodowych, — Kierownicy zobowiązują się zwrócić uwagę, aby te punkty stały na odpowiednim poziomie, aby obsługa punktów była fachowa i aby przestrzegane były stawki za pokrycie klaczy, uchwalone na Zjeździe.

5. Państwowe Zakłady Chowu Koni jako przedsiębiorstwo państwowe muszą być włączone w ogólne tempo odbudowy kraju, realizując jeden z odcinków Planu Trzyletniego. Abyśmy mogli to wykonać, Kierownicy Zakładów zobowiązują się:

a) postawić na odpowiednim poziomie organizację pracy w naszych zakładach, przez odpowiednie rozstawienie ludzi, odpowiedzialność osobistą, podniesienie dyscypliny pracy, poszanowanie dobra społecznego, nadzór nad środkami i narzędziami produkcji, oszczędne wydawanie pieniędzy państwowych, zróżniczkowane podejście i ocenę pracy robotników kwalifikowanych i niewykwalifikowanych, pracowitych i leniwych, poprzez indywidualne premiowanie.

b) oprzeć działalność zakładów na konkretnych planach produkcyjnych i finansowych,

c) dbać o warunki bytowo-kulturalne robotników,

d) tworzyć kadry techniczne z pośród doświadczonych robotników, których po przeszkoleniu śmiało należy wysuwać na kierownicze stanowiska, dając im możność ujawniania swych zdolności organizacyjnych, uzupełnienia swojej wiedzy i podnoszenia kwalifikacji.

Taka jest bowiem podstawowa racja Polski Ludowej, która musi stworzyć szeroką bazę inteligencji pracującej z pośród tych klas, które są najmocniej związane z nową rzeczywistością.

e) w dyskusji potępiono tych wszystkich, którzy nierozumiejąc nowych zadań, swoim konserwatyzmem i nieodpowiednim stosunkiem do ludzi, przesłaniają ludziom pracy nową rzeczywistość i tworzą pozory, że nic w Polsce się nie zmieniło. Tym wypowiedziana została walka. Trzeba bowiem, aby nasi kierownicy nie zasklepiali się tylko w swojej fachowości; nie wystarczy także przystosowywanie się, trzeba aby chcieli poznać i zrozumieć nową sytuację i aby wobec ogromu naszych zadań zaczęli pracować i kierować po nowemu.

WYCIECZKA ROLNIKÓW CZESKICH w liczbie 45 osób zwiedziła P. S. K. w Posadowie w dn. 18 października br. Na skutek krótkiego popołudnia pokazano jedynie po kilka osobników każdego typu koni chowanych w Stadninie. Przegląd zaczęły ogiery czołowe (7) w ręku, które wzbudziły u znawców z pośród gości duże uznanie, następnie pokazano 5 klaczy arabskich czystej krwi, 5 arabek półkrwi i 5 klaczy anglo-arabskich. Po materiale starszym pokazano młodzież — klacze trzy i dwuletnie, oraz roczniaki po dwa z każdego z trzech działów Stadniny.

Po zwiedzeniu stajni roboczej i obory zarodowej czarno-białej, Kierownik Zakładów Posadowskich inż. Czesław Hincz przyjął gości obiadem, podczas którego zapanował bardzo miły i serdeczny nastrój. Na zakończenie obiadu przemówił miceminister rolnictwa w Pradze, który w prostych słowach dał wyraz uznania dla naszego dorobku po tak strasznym zniszczeniu wojennym, wskazując równocześnie, że nie końmi a traktorami produkowanymi w Czechosłowacji możemy podnieść poziom naszej gospodarki.

Krótko, serdecznie, a dobrze odpowiedział Naczelnik Wydziału Hodowlanego Dyrekcji Okręgu Poznańskiego inż. Stanisław Hay, który stwierdził, że w naszych warunkach koń długo pozostanie jeszcze jako główna, często i jedyna siła pociągowa. Możemy dążyć do konia i traktoru w naszym rolnictwie, ale nigdy nie możemy przyjąć hasła bratniej Czechosłowacji „precz z koniem, tylko traktor". Inż. Hay przypomniał Czechom, że przed r. 1939 kupowali w Polsce konie i jest przekonany, że i obecnie mimo tendencji do zmotoryzowania rolnictwa czeskiego, będą jeszcze u nas kupować konie i to w najbliższej przyszłości.

Po licznych toastach na pomyślność przymierza Polsko-Czechosłowackiego i ogólno Słowiańskiego, oraz odśpiewaniu paru pieśni czeskich, wycieczka w miłym nastroju opuściła Zakłady Posadowskie, udając się przez Zootechniczny Zakład Doświadczalny Samopomocy Chłopskiej w Brodach na Ogólną Wystawę Rolniczo-Ogrodniczą do Poznania.

RADCA CZECHOSŁOWACKIEGO MINISTERSTWA ROLNICTWA, oraz Kierownik Stadniny i Stada Państwowego w Topolcziankach, dr Jan Zboril zapowiedział swój przyjazd do Polski celem zwiedzenia naszej hodowli koni przede wszystkim arabskich. Radca dr Zboril wyraził chęć nabycia derbisty arabskiego — Faruka.

PRZEWIDZIANY IMPORT KONI w r. 1947 wyniesie 69.050 koni użytkowych i hodowlanych. Z tej liczby przeznaczono dla rolników 52.150 koni, dla majątków państwowych 16.900 koni (w tym dla P. N. Z. 14.900 koni).

Z importowanych koni, przewidzianych dla gospodarstw chłopskich, 10.000 przeznaczono dla Ziem Dawnych, 42. 150 koni na zagospodarowanie Ziem Odzyskanych.

W r. b. do dnia 1 listopada sprowadzono z zagranicy w ramach umów handlowych:

koni użytkowych ogółem 55.445, w tej liczbie:

z Danii	42.254
z Belgii	244
z Norwegii	3.212
ze Szwecji	7.937
z Finlandii	1.399
z Holandii	399

koni hodowlanych ogółem 1.095, w tej liczbie:

z Danii	1.034
z Norwegii	52
z Finlandii	9

NASZE KRAJOWE OGIERY ZAGRANICĄ. Jako przyczynek do artykułu pt.: „O rodach męskich i żeńskich", podajemy wygrane potomstwa po naszych krajowych reproduktorach w Austrii do r. 1946 (Rennkalender für Oesterreich. Wien 1947) w większych nagrodach:

1. *Preis von Marchfeld*, dla 3 l. i st., 1300 m:
   1941 Bersalier 4 l. (Forward) 55½ kg, biegało 6 koni, czas 1'26,4".
2. *Anton Dreher-Memorial*, dla 3 l., 1600 m:
   1943 Bleibtreu (Torrero) 54 kg, bieg. 8 koni, czas 1'41,8".
   1944 Sänger (Jumar) 58 kg, bieg. 6 koni, czas 1'44".
3. *Graf Nikolaus Esterhazy-Memorial*, dla 2 l., 1100 m:
   1943 Sänger (Jumar), bieg. 7 koni, czas 1'15".
4. *Graf Hugo Henckel-Memorial*, dla 2 l., 1600 m:
   1943 Sänger (Jumar), 59 kg, bieg. 8 koni, czas 1'43".
5. *Grosser Wiener Handicap*, dla 3 l. i st., 1600 m:
   1941 Douglas 4 l. (Forward) 57½ kg bieg. 7 koni, czas 1'44.4".
   1946 Sänger 5 l. (Jumar) 59 kg, bieg 10 koni, czas 1'44,8".

A więc potomstwo naszych reproduktorów krajowych, przeniesione na Zachód potrafiło odegrać tam pewną rolę. Dotyczy to w pierwszym rzędzie Sänger'a (Jumar i Surma III) hod. R. Rogowskiego, który od 2—6 lat włącznie zdobywał tam duże nagrody.

PRZETARGI ROCZNIAKÓW W DONCASTER, które w okresie 1939—1946 były przeniesione do Newmarket, wróciły w r. b. do starej siedziby. Pomimo kryzysu w Wielkiej Brytanii i nie przybycia kupców z zagranicy w ciągu czterech dni licytacji (9—12 września) uzyskano rekordową sumę 597.725 gw. za 326 roczniaków (przeciętnie 1833 gw.).

Po raz trzeci z rzędu maharadża Barody kupił najdroższego roczniaka: w r. 1945 zapłacił 28.000 gw za Sayajirao, w r. 1946 już tylko 16.000 gw. za Star of Gujrath, a w r. b. 14.000 za rodzonego brata doskonałej dwulatki Fair Dinah.

Powyżej 6.000 gw. zapłacono za następujące roczniaki:

og. po Big Game—Cap d'Or	14.000
kl. po Turkhan—Hynford Bridge	9.300
kl. po Hyperion—Rhodean	9.000
og. po Wyndham—Chenille	8.000
og. po Dastur—Participation	7.500
og. po Khosro—Passed Out	7.100
kl. po Solario—Friction	7.100
og. po Hyperion—Carnation	7.000
og. po Bois Roussel—China Maiden	6.500
kl. po Nearco—Sword Knot	6.500
kl. po Stardust—Lionelle	6.300
og. po Fair Trial—The Widow	6.100
kl. po Fairway—Silver Birch	6.000

PRZEWAGA KONI FRANCUSKICH NAD ANGIELSKIMI w czołowych gonitwach Wielkiej Brytanii spowodowała zagranicą spodziewany popyt na materiał stadny we Francji. W październiku odesłano samolotem do U.S.A. cztery reproduktory nabyte przez hodowców amerykańskich od p. M. Boussac, a mian.: Goya, Adaris, Priam i Hieracles. Syn Goya'i, 4 l. Goyama zdobył ostatnią nagrodę klasyczną br. dla 3 l. i st., „Prix du Conseil Municipal" w Longschamp.

FILM DOKUMENTALNY o koniu pełnej krwi angielskiej pt.: „Thoroughbreds for the Wordl", nakręcono w Wielkiej Brytanii. Zamierzchłe dzieje, poczynając od Eclipse'a odtworzone zostały przy pomocy serii klasycznych sztychów. Następnie pokazano losy konia od urodzin (zdjęcia ze stada lorda Derby), na torze treningowym w Newmarket, biura Wetherby (księgi stadne i kalendarz wyścigowy), licytacje koni i eksport zamorski. Kolejno miłośnik konia może zobaczyć szereg najznakomitszych reproduktorów Wielkiej Brytanii, jak Fairway, Hyperion, Watling Street, Big Game, Owen Tudor i in.

Film ma propagować eksport, pokazuje więc następnie czołowe stada zagraniczne i reproduktory pochodzące z wysp. a obok tego najznakomitsze tory wyścigowe jak Longchamp, Melbourne, Santa Anita, Moskwa i in. Na zakończenie pokazany jest przebieg Kentucky Derby z r. 1944, w którym zwyciężył syn Hyperiona i Penicuick (klaczy ze stada lorda Astor) — Pensive, oraz finisz Derby w Epsom w r. 1946 z siwkiem Airborne na czele.

Czy film ten znajdzie się na ekranach polskich za wcześnie jeszcze o tym mówić, natomiast spieszymy się podzielić z radosną nowiną dla „koniarzy". P. P. Film Polski zakończył opracowanie polskich napisów i przesłał do laboratorium nabyty w rb. film amerykański „National Velvet". Jest to film kolorowy, którego akcja toczy się dokoła wielkiego biegu z przeszkodami „Grand National Steeple Chase" w Liverpoolu.

NA ZAWODY KONNE W RAMACH OLIMPIADY 1948 dalsze zgłoszenia nadesłały Holandia i Irlandia.

Wszystkie konkursy są zarówno indywidualne, jak dla całej ekipy i każdy jeździec musi je przebyć z powodzeniem, jeżeli ekipa ma być korzystnie zakwalifikowana dla końcowej próby „Nagrody Narodów".

Trzydniowy konkurs „całokształtu jeździectwa" odbędzie się 11, 12 i 13 sierpnia tak, że na każdy dzień przypada kolejno konkurs ujeżdżania, wytrzymałości i skakania.

W pierwszym dniu w konkursie ujeżdżania w Cenralnym stadionie w Adlerhorst, oczekuje się udziału trzydziestu jeźdźców.

Drugiego dnia próba wytrzymałości obejmuje bieg z przeszkodami na 3500 m i bieg na przełaj na 8000 m. Reszta całego 33½ kilometrowego dystansu ma być przebyta na szosach i polnych drogach. Za przekroczenie maksymalnego czasu zalicza się punkty karne, tak samo jak za upadki i odmówienie przeszkody.

Trzeciego dnia odbędzie się konkurs skakania, który ma jedynie wykazać, że koń po niezwykłym wysiłku z dnia poprzedniego zachował siłę i sprężystość, potrzebne do dalszej pracy. Należy przeskoczyć 12 przeszkód w tempie 400 m na minutę. Próba ta odbędzie się w centralnym stadionie w Adlerhorst.

W ostatnim dniu 14 sierpnia rozegrana będzie „Nagroda Narodów" w stadionie Empire w Wembley. Konkurs ten obejmuje 16—20 skoków. Wysokość przeszkód 130—160 m, które przy rozgrywce mogą być podwyższane do 180 m. Tempo 400 m na minutę. Punkty karne za upadek, wyłamanie i błędy.

NARODOWY ZWIĄZEK HODOWCÓW KONI WIELKIEJ BRYTANII (The National Horse Association of Great Britain), którego cel stanowi popieranie hodowli i obrona interesów właścicieli i hodowców koni, jest rodzajem naczelnej organizacji, do której należy sto kilkadziesiąt towarzystw, związków oraz instytucji rolniczo-hodowlanych brytyjskiego imperium. Organizacja ta nie tylko zbiera informacje dotyczące całokształtu spraw końskich, ogłasza terminy wystaw i pokazów i współpracuje z ośrodkami naukowymi, ale także broni interesów hodowlanych na tererenie ustawodawczym i prawniczo-sądowym. Przedstawiciel Związku Narodowego pilnuje, aby ustawy uchwalane przez parlament nie zawierały nic kolidującego z interesem Związku.

Rada Naczelna składa sę z wybitnych osobistości ze sfer hodowlanych z udziałem delegatów ze środowiska lekarzy weterynarii, konowałów, podkuwaczy, siodlarzy i handlarzy furażu i jest autorytetem w rozstrzyganiu wszystkich wątpliwych kwestii. Rada Naczelna przyznaje nagrody — srebrne i złote medale — za wyratowanie życia końskiego. Ze sum otrzymanych na fundusz subwencyjny rozdzielono 575 funtów. Zasiłki na premie hodowlane przyznano arabom cz. kr., haknejom, klewelandom, kucom różnych ras i kategorii. Poza tym zostały rozdane różne inne mniejsze subwencje i dwa stypendia dla podkuwaczy.

A. D.

W JEDNYM Z PISM ANGIELSKICH pojawiła się następująca notatka:

„W czasie ostatniego sezonu myśliwskiego w hrabstwie Leicestershire w Anglii, gdzie wiele jest dobrych koni myśliwskich tzw. hunterów, pokazał się „złoty koń". Jego właściciel p. Bob Sporr nabył go w Co Down w północnej Irlandii i jeździ na nim polowania za psami w Anglii. Mało jest tu tak pięknych koni i żaden go nie przewyższa. Koń ten, który nazywa się „Golden Horse" ma swą historię, która sięga dni, gdy ludzie dosiadali koni nie po to, aby gonić za lisem, lecz aby zwalczać swych nieprzyjaciół, noszących zbroje i długie kopie. Pierwszym rycerzem, który szarżował w bitwie na złotym koniu, był hrabia hiszpański Palomino. I dzisiaj konie te znane są w Ameryce jako „palomino".

Mjr Geoffrey Harbord, ekspert wyścigowy pisma „Sunday Express" pisze: Palomino zostały przewiezione z Hiszpanii do Ameryki przez Kolumba. Źrebaki rodzą się zwykle białe. Sierść ich staje się błyszcząco złota, lecz ogon i grzywa pozostają jasne a koń przeważnie ma białe pończochy. Starożytni Grecy mieli palomino, ale te są pochodzenia czysto arabskiego".

WYDAWNICTWA

PRZEGLĄD HODOWLANY Nr 10 (październik)

Inż. M. Markijanowicz: — Światowa sytuacja zbożowa, a potrzeby produkcji zwierzęcej.

Prof. Dr J. Parnas: Obecna sytuacja epizootyczna kraju.

Całokształt walki z chorobami zaraźliwymi zwierząt domowych. Cytujemy ustęp dotyczący epidemii wśród koni:

„Zaraza stadnicza, wystąpiła jako rezultat gospodarki niemieckiej w r. 1944 w ilości ok. 50 wypadków. W wyniku nieodpowiedniej akcji ówczesnego departamentu weterynarii rozniosła się ona po całym kraju, dochodząc do liczby ok. 6.000 koni chorych i podejrzanych. Są to dane niepełne prawdopodobnie niższe od rzeczywistości. Jeżeli sobie uzmysłowimy, że jeden chory ogier może w ciągu sezonu zakazić dziesiątki klaczy, zrozumiemy jak groźna jest ta epizoocja.

W lutym 1947 r. zmobilizowałem wszystkie możliwe środki do likwidacji tej zarazy. Woj. Zakłady Higieny Wet. dokonywują setek tysięcy badań serologicznych (wiązanie dopełniacza), w terenie pracują wszyscy lekarze nad ujawnieniem zarazy. Konie chore są wywłaszczane i wybijane lub też umieszczane w miejscach odosobnienia i leczone metodą Ciuci. Jako uzupełnienie akcji przeprowadzono masowe kastracje ogierów bez wartości, oraz nadzór nad punktami kopulacyjnymi. Szczególną uwagę zwrócono na stada państwowe ogierów i klaczy. Przewiduje się na wiosnę 1948 r. sztuczną inseminację klaczy, jako ważny czynnik zapobiegający zarazie stadniczej.

Dziś możemy powiedzieć, żeśmy opanowali tę groźną epidemię koni, zagrażającą bardzo naszemu pogłowiu, epidemię, która mogła stać się klęską społeczną. Ilość koni chorych zmniejszyła się o ⅔ i stale maleje. Przewidujemy całkowitą likwidację zarazy stadniczej w ramach planu trzyletniego.

Zajęliśmy się również nosaciżną, która lekceważona wybuchła w wielu punktach kraju, powodując nawet wypadki śmiertelne u ludzi. Wszystkie konie chore i podejrzane zostały zlikwidowane, przeprowadzono malleinizację w setkach powiatów. Obecnie przystępujemy do masowej malleinizacji zagrożonych województw, opartej na za-

sadach nowoczesnej epizoocjologii. Badania naukowe naszych ośrodków odnośnie tych dwu chorób skierowane są przede wszystkim do wynalezienia metod prowokacyjnych, celem ujawnienia zakażeń utajonych na najlepszej terapii zarazy stadniczej, najlepszego atygenu do reakcji B. G. oraz do powtórzenia doświadczeń z malleiną (Parnasa).

Anemia zakaźna, schorzenie niebezpieczne dla konia, częściowo chorobotwórcze i dla człowieka, pojawiła się na razie tylko na Ziemach Odzyskanych. Być może, że pozostaje to w związku z importem koni z Ameryki gdzie choroba ta jest bardzo rozpowszechniona. Omawiana jednostka chorobowa jest w rozpracowaniu.

W stadninach państwowych pojawiło się ronienie klaczy, być może związane przyczynowo z rewindykacją koni z zachodu. Groźna ta sprawa jest w rozpracowaniu P.I.W., przy czym zwrócimy uwagę na zastosowanie nowej ultrawirusowej szczepionki Kressa w walce z ronieniem klaczy. Wielką klęską, szczególnie koni importowanych, są zołzy i infekcje paciorkowcowe szczególnie płuc. Paciorkowce powodują straty bardzo poważne. Staramy się im przeciwdziałać przez zastosowanie szczepień zapobiegawszych w portach załadowania oraz w portach naszych, jako też szeroko propagujemy zastosowanie sulfamilamidów w profilaktyce i terapii tych infekcji".

Inż. W. Krautforst: Rasa wielka biała pomorska.

Inż. Wł. Czaykowski: Formy organizacyjne hodowli bydła rogatego na Ziemiach Odzyskanych.

Inż. L. Turnau: Kilka uwag w sprawie żywienia bydła mlecznego.

Prof. Dr Teodor Marchlewski: Na marginesie artykułu inż. Włodzimierza Raczyka, pt.: „Genetyka umaszczenia królików".

Inż. Witold Buchwald: Zastosowanie wytłoków buraków cukrowych w tuczu świń.

PRZEKRÓJ Nr 135, Kraków

„Z wizytą u koni w Państwowej Stadninie w Nowym Dworze".

Pięknie ilustrowany reportaż teg poczytnego tygodnika, który w setkach tysięcy egzemplarzy rozchodzi się po całej Polsce. Na wstępie artykułu czytamy: „Traktory mogą zastąpić konia tylko w podstawowych wielkich pracach rolnych, podczas gdy w drobniejszej robocie dokoła gospodarstwa *koń jest i zawsze będzie niezastąpiony*.

G. G. FITSCH — „Jak należy obchodzić się z ogierami pełnej krwi" (The Handling and General Management of the Thoroughbred Stallion) Hutchinson — London.

Na podstawie czterdziestoletniego doświadczenia nabytego w czołowych stadninach Anglii i Nowej Zelandii autor podaje w jasnej i krótkiej formie wskazówki jak się powinno opiekować źrebcami tej szlachetnej rasy. Należy liczyć się z psychologią każdego ogiera, jego charakterem i temperamentem, obchodzić się z nim łagodnie i tylko wyjątkowo stosować środki gwałtowne. Otoczenie, w którym stadnik przebywa oddziaływuje decydująco na jego usposobienie.

Autor omawia szczegółowo żywienie, następnie wychów i obowiązki reproduktora i kończy tę ciekawą pracę szeregiem przeżytych anegdotek.

Książka obejmuje 88 stronic druku. Zawiera 32 doskonałe reprodukcje wybitnych ogierów Anglii, Australii i Nowej Zelandii; wybrano podobizny pokrojowo nienagannych źrebców, które wyróżniły się na długich dystansach i posiadają zdolność przekazywania zalet stayera na potomstwo. Autor jest zdecydowanym zwolennikiem tych solidnych przedstawicieli rasy pełnej krwi.

Redakcja otrzymała tę książkę od „The British Council Bureau of Scientific Information" —Warszawa, ul. Górnośląska 39. Do tegoż biura winny zwracać się osoby pragnące otrzymać informacje w sprawach związanych z nauką brytyjską.

PRENUMERATA „HODOWCY KONI"

Prenumerata miesięcznika wraz z przesyłką wynosi: rocznie 1.000 zł, półrocznie 600 zł, kwartalnie 350 zł. Prenumeratę należy wpłacać na konto „Hodowcy Koni" w Krakowie, P. K. O. Nr IV-1179 z dopiskiem na odwrocie blankietu „Prenumerata za Hodowcę Koni".

Wszelkie pisma do Redakcji kierować pod adresem: Kraków, Długa 32. Redakcja zastrzega sobie prawo korektur w nadsyłanych maszynopisach, których nie zwraca się.

Wydowca: Okręgowy Inspektor Stadnin Państwowych w Krakowie, Długa 32, tel. 556-69
Redaktor: Dr Edward Skorkowski. — Druk: Drukarnia Krakowska, św. Jana 13. — M-33536.